

Havi Dreifuss

Utajone miasta. Kilka uwag o metodologii Gunnara S. Paulssona

Wśród imponującej liczby opracowań naukowych poświęconych stosunkom polsko-żydowskim podczas Zagłady znajdziemy nowe publikacje odnoszące się do tematu, który podejmuję w artykule¹ w sposób ogólny, jak również odpowiadające na szczegółowe pytanie o skalę pomocy, jaką Żydzi otrzymali od swoich polskich sąsiadów. Choć z pozoru przedstawiają one mocne dowody, opracowania te często opierają się na obliczeniach, które w większości są świadectwem podstawowych problemów metodologicznych oraz tendencyjnego, jeśli nie wręcz manipulatorskiego ujęcia tego zagadnienia. Pomimo to prace takie często spotykają się z bardzo przychylnym przyjęciem. Moim zdaniem jest to spowodowane tym, że nawet inteligentni czytelnicy, w tym uznani badacze zajmujący się tą dziedziną, z samej mnogości źródeł i obliczeń wnoszą, że dana argumentacja musi mieć mocne podstawy. Niemniej po wnikliwej lekturze dokumentacji archiwalnej, na której opierają się te opracowania, oraz analizie metodologii przeprowadzonych badań dochodzę do zgoła odmiennego wniosku: opracowania te są zasadniczo (metodologicznie i źródłowo) niedoskonałe zarówno pod względem użytej dokumentacji, jak i podstawy obliczeń. Sposób argumentacji może nawet ujawniać światopogląd autora. Nie mogę wprawdzie tutaj dokładnie przeanalizować całego tego nurtu badań, wobec czego w artykule niniejszym przedstawiam podstawowe zagadnienia na przykładzie analizy książki kanadyjskiego badacza Gunnara Paulssona pt. *Utajone miasto: Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*.

Książka Paulssona ukazała się w 2002 r. nakładem prestiżowego Yale University Press i wkrótce uhonorowano ją kilkoma nagrodami². W 2007 r. została

¹ Artykuł ukazał się pierwotnie jako część druga książki Havi Dreifuss, *Changing Perspectives on Polish-Jewish Relations During the Holocaust*, Jerusalem: Vad Vashem, 2012, s. 32–69. Dziękujemy autorce i wydawcy za udzielenie zgody na jego tłumaczenie i przedruk.

² Autorka w swojej analizie odnosi się do wydania oryginalnego książki Gunnara S. Paulssona, *Secret City: The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945*, New Haven: Yale University Press, 2002. W polskiej wersji tekstu powołujemy się zasadniczo na polskie wydanie książki: *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Kraków: Znak i Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2007. Ponieważ jednak niektóre

przetłumaczona na język polski³. Pozycja ta zdobyła zatem dodatkowe uznanie oraz ogromny rozgłos na świecie. Opracowania wydane niedawno, zwłaszcza w Polsce, choć także w innych krajach, w istocie często bazują na ocenach i argumentach Paulssona⁴. Dlatego pomimo czasu, jaki upłynął od jej pierwszego wydania, treści zawarte w tej książce wymagają krytycznej, kompleksowej i szczegółowej analizy⁵.

fragmenty zostały w tym wydaniu pominięte lub zmienione, kilkakrotnie przytaczamy wydanie oryginalne – przyp. red.

W 1998 r. rękopis został uhonorowany nagrodą Fraenkel Prize in Contemporary History, a sześć lat później książka zdobyła m.in. nagrodę Orbis Book Prize for Polish Studies, przyznaną przez Association for Slavic, East European, and Eurasian Studies. W 2008 r. Paulsson otrzymał prestiżową Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego, przyznaną przez „Gazetę Wyborczą” za najlepszą książkę historyczną wydaną w danym roku. Zob. http://wyborcza.pl/1,75478,6758952,Nagroda_im_Moczarskiego_dla_Paulssona.html (dostęp 30 VI 2014 r.). Dziękuję dr Joannie Michlic za zwrócenie na to mojej uwagi.

³ Wydawnictwo Znak wydało książkę Paulssona we współpracy z Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN. Choć w wydaniu polskim zrezygnowano z pewnych kontrowersyjnych sformułowań, które ukazały się w wydaniu angielskim, to oczywiście główna argumentacja Paulssona pozostała bez zmian.

⁴ Zob. np. Andrzej Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 429–505 (zwłaszcza s. 468–472); Marcin Urynowicz, *Stosunki polsko-żydowskie w Warszawie w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *ibidem*, s. 537–626 (zwłaszcza s. 568–572); Peter D. Stachura, *Poland, 1918–1945: An Interpretive and Documentary History of the Second Republic*, London–New York: Routledge, 2004; Barbara Engelking, Dariusz Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2009, s. 50. Książka Paulssona została też wykorzystana do napisania hasła „Warszawa” na stronie internetowej United States Holocaust Memorial Museum: <http://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10005069>. Posłużyła też za źródło do sporządzenia wielu haseł w internetowej encyklopedii Wikipedia np. „Polska pomoc Żydom w czasie II wojny światowej” (wersje polska i angielska), „Żegota” (wersja angielska), „Holokaust w okupowanej Polsce 1939–1945” (wersja angielska), „Historia Żydów w Polsce” (wersja angielska), „Szmalcownik” (wersje polska, angielska i niemiecka), „Polscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” (wersje polska i angielska), „Powstanie w getcie warszawskim” (wersje polska i angielska), „Historia Polski (1939–1945)” (wersja angielska) oraz „Getto warszawskie” (wersja niemiecka). Dziękuję panu Ramiemu Neudorferowi za listę haseł.

⁵ Zob. np. moja analiza krytyczna tej pozycji: „O historii i kulturze Żydów polskich”, „Galed” 2010, nr 22, s. 191–201 [tytuły publikacji hebrajskojęzycznych podajemy w tłumaczeniu na j. polski, w cudzysłowie – przyp. red.], oraz odpowiedź Paulssona i moja reakcja na nią w j. angielskim, „Galed”, 2012, nr 23, s. 151–152. Niniejsza analiza krytyczna jego książki jest bardzo rozbudowaną wersją mojej pierwszej recenzji. Więcej analiz krytycznych, z których część jest książce Paulssona przychylna, a część nie, zob. Shimon Redlich, „The American Historical Review”, kwiecień 2004, t. 102, nr 2, s. 643–644; Leo Cooper, „Slavic Review”, lato 2004, t. 63, nr 2, s. 384–385; David Engel, „Patterns of Prejudice” 2004, t. 38, nr 4, s. 399–401; Samuel D. Kassow, „The Journal of Modern History”, czerwiec 2005, t. 77, nr 2, s. 500–503; Gabriel N. Finder,

Paulsson stwierdza w książce, że podczas drugiej wojny światowej po aryjskiej stronie Warszawy istniało „utajone miasto”, niewidoczne nawet dla jego mieszkańców⁶. Zamieszkujący je ludzie posługiwali się według niego wspólnym językiem oraz korzystali ze wspólnych instytucji publicznych, życia kulturalnego, systemu sprawiedliwości itd.⁷ Autor szacuje populację miasta na ok. 100 tys. ludzi – 28 tys. ukrywających się Żydów, 70–90 tys. polskich ratujących i 3 tys. szmalcowników. Zdaniem Paulssona liczba ta świadczy o tym, jak duże szanse na ratunek mieli warszawscy Żydzi. Autor chwali nawet mobilizację Polaków w celu niesienia pomocy prześladowanej ludności żydowskiej. Co więcej, utrzymuje on, że Żydzi po aryjskiej stronie okupowanej Warszawy mieli szczególnie dobre widoki na przeżycie. Posuwa się nawet do sugestii, że jeśli więcej Żydów spróbowałoby uciec z getta, prawdopodobnie znaleźliby oni schronienie u swoich polskich sąsiadów⁸. W jego przekonaniu liczba kryjówek po stronie aryjskiej i gotowość Polaków do niesienia pomocy Żydom nie zostały nigdy wyczerpane z powodu nieuzasadnionego strachu Żydów przed zdaniem się na swoich polskich towarzyszy. Twierdzi, że to samych Żydów należy obwinić o rasizm. Sugeruje zatem, że to oni, a nie Polacy, ponoszą winę za swoją śmierć lub przynajmniej niemożność ucieczki przed Niemcami⁹.

Paulsson opiera swoje uwagi na niezwykle bogatym zbiorze dokumentacji oraz na wielu złożonych obliczeniach. Cytuje i powołuje się na dokumenty przechowywane w archiwach na całym świecie i wydaje się snuć wywód oparty na solidnych podstawach. Niemniej krytyczna i skrupulatna analiza badań przeprowadzonych przez Paulssona oraz metod, których użył, by dojść do swoich daleko idących wniosków, skłania mnie do zadania trudnych pytań o rzetelność książki oraz, moim zdaniem, podważa wiarygodność jego argumentacji i wniosków. W dalszej części przedstawiam jedynie wybrane przykłady błędnych obliczeń Paulssona, problematycznego sposobu wykorzystania przezeń źródeł i podstawowej nieznamomości realiów życia Żydów w Warszawie okupowanej przez Niemców.

„East European Politics and Societies” 2004, nr 18, s. 342–350; Joanna Michlic, „Holocaust and Genocide Studies”, zima 2005, t. 19, nr 3, s. 538–540.

⁶ Używając tego sformułowania, Paulsson nawiązuje do książki Jana Karskiego, znanego polskiego Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, traktującej o oporze politycznym i społecznym w okupowanej Polsce w czasie drugiej wojny światowej, *The Story of a Secret State*, Boston 1944 [najnowsze wyd. polskie: *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, tłum. Grzegorz Siwek, Kraków: Znak, 2014. W kolejnych polskich wydaniach książki główny tytuł tłumaczono jako „Tajne państwo”, toteż owo nawiązanie jest niewidoczne – przyp. red.]. Książka Jana Tomasz Grossa o Generalnym Gubernatorstwie pod okupacją niemiecką zawiera imponujący opis wysiłków Delegatury Rządu w celu podtrzymania pozorów funkcjonowania polskiej podziemnej struktury społecznej i politycznej w okupowanym kraju (*idem*, Jan Tomasz Gross, *Polish Society under German Occupation. The Generalgouvernement, 1939–1944*, Princeton: Yale University Press, 1979).

⁷ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 19–23.

⁸ *Ibidem*, s. 146–147, 324–325.

⁹ *Ibidem*, s. 68, 205–206; zob. też *Secret City...*, s. 35, 106, 140.

Szacunkowe dane liczbowe i statystyczne¹⁰

W swojej książce Paulsson przedstawia wiele nowych szacunkowych danych liczbowych odnoszących się do życia Żydów po aryjskiej stronie okupowanej Warszawy. Twierdzi np., że organizacje pomocowe wspomagały blisko 9 tys.¹¹ z 28 tys. Żydów, którzy spędzili lata wojny, ukrywając się w okupowanym mieście¹²; że ok. 20 tys. Żydów przebywało w ukryciu zaraz po powstaniu w getcie i ok. 17 tys. z nich przeżyło do lata 1944 r.¹³, oraz że ponad 70 tys. Polaków udostępniło 35 tys. kryjówek po stronie aryjskiej, w których schronienie znalazło m.in. 7 tys. dzieci żydowskich¹⁴. Co ważniejsze, jak wykażę, liczby te znacznie przewyższają dotychczasowe szacunki dotyczące liczby Żydów, którzy zdołali znaleźć schronienie wśród ludności polskiej. Są też wyższe niż szacunkowa liczba Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, którzy im pomagali¹⁵.

Paulsson opiera swoje obliczenia na czymś, co nazywa analizą ilościową, i co uznaje wręcz za podstawę całego opracowania. To właśnie ona pozwala mu dojść do owych nowych wniosków historycznych: „Analiza ilościowa jest jak rdzeń lub raczej szkielet tego opracowania, który – choć suchy i bezbarwny – służy do zachowania proporcji”¹⁶.

¹⁰ Jestem wdzięczna prof. Camilowi Fuchsovi z Instytutu Statystyki Uniwersytetu w Tel Awiwie za pomoc w przejściu przez labirynt świata statystyki. Niemniej w niniejszym tekście przedstawiam własne rozumowanie i wnioski.

¹¹ Paulsson, *Secret City...*, s. 3–4, 20, 208.

¹² Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 50–51.

¹³ *Ibidem*, s. 50.

¹⁴ Paulsson, *Secret City...*, s. 125, 130; *Utajone miasto...*, s. 184.

¹⁵ Chociaż do alternatywnych szacunków odwołuję się dalej, zob. też Israel Gutman, „Żydzi w Polsce po drugiej wojnie światowej”, Jeruzalaim: Merkaz Zalman Szazar, 1984, s. 11–14; Nahum Bogner, *At the Mercy of Strangers: The Rescue of Jewish Children with Assumed Identities in Poland*, Jerusalem: Yad Vashem, 2009; *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations: Poland*, red. Sara Bender, Shmuel Krakowski, Jerusalem: Yad Vashem, 2004 [wyd. polskie: *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. wydania polskiego Dariusz Libionka, Robert Kuwałek, Adam Kopciowski, t. 1–2, Kraków: Fundacja Instytut Studiów Strategicznych, 2009 – przyp. red.]. Zaiste, nie powinno się twierdzić, że liczba Polaków, którzy pomagali Żydom podczas Zagłady, odpowiada w sposób dokładny liczbie osób uhonorowanych przez Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Setki Polaków przypłaciło życiem za nieudane próby ratowania Żydów i nie wszyscy z nich mieli przywilej otrzymania tytułu pośmiertnie. Inni nie zostali uhonorowani, bo Żydzi, których próbowali ocalić, zmarli w czasie wojny lub po niej. Wreszcie, niektórzy Żydzi nie podjęli kroków koniecznych do tego, by ich dobroczyńcy uzyskali ten tytuł. Tym samym, jak dowodzę dalej, istniejące opracowania pomimo swoich ograniczeń są bardziej wiarygodne w kwestii określenia skali tego zjawiska niż książka Paulssona.

¹⁶ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 48. Ciąg dalszy cytatu: „Obudowanie szkieletu wymaga sięgnięcia po bardziej tradycyjny, naznaczony subiektywnością materiał dowodowy, który wywołuje pytania o zasadność doboru, interpretację, równowagę i reprezentatywność. Skoro jednak dla zachowania właściwych proporcji zdałem się na analizę ilościową, czuję

Większość obliczeń ilościowych autor umieścił w ostatnim rozdziale książki. W rozdziale tym, pełnym danych i obliczeń statystycznych, wykazuje, że skoro jego rozmaite rachunki za każdym razem dawały wynik w postaci identycznych liczb, to z pewnością stanowią wiarygodne i dokładne odzwierciedlenie realiów historycznych w okupowanej Warszawie. Tymczasem po wnikliwej analizie danych i obliczeń zawartych w ostatnim rozdziale, jak również tych rozszaniach po całej książce, w najlepszym wypadku wpadniemy na trop problematycznych obliczeń prowadzących do wątpliwych wniosków historycznych, w najgorszym zaś dostrzeżemy celową tendencyjność, która ma przedstawić pozytywny obraz Polaków pod fasadą naukowości.

Jako że w ramach artykułu nie mogę przeanalizować wszystkich obliczeń Paulssona, zilustruję jego błędy arytmetyczne i metodologiczne na przykładzie trzech ważnych szacunków przedstawionych przez niego w książce: (1) liczby Żydów, którzy przetrwali po aryjskiej stronie Warszawy do wybuchu powstania warszawskiego; (2) całkowitej liczby Żydów, którzy spędzili wojnę w ukryciu po stronie aryjskiej, i tych spośród nich, którzy przetrwali lata Zagłady; oraz (3) (ogromnej!) liczby Polaków, którzy pomagali Żydom w okupowanej Warszawie.

1. Paulsson twierdzi, że w przededniu powstania warszawskiego w Warszawie ukrywało się ok. 17 tys. Żydów¹⁷.

Paulsson utrzymuje, że po aryjskiej stronie Warszawy w przededniu powstania warszawskiego przebywało 17 tys. Żydów. Liczba ta – uderzająco nowa i szczególnie wysoka – posłużyła mu za podstawę do stwierdzenia, że Żydzi ukrywający się wśród Polaków mieli duże szanse na przetrwanie i że prześladowani Żydzi powinni byli traktować przedostanie się na stronę aryjską jako coś oczywistego.

Według Paulssona liczba 17 tys. Żydów, którzy przeżyli do lata 1944 r. po aryjskiej stronie Warszawy, opiera się na porównaniu dwóch spisów Żydów. Pierwszy to wykaz osób wspieranych przez różne organizacje (w tym Żegotę, Bund i/ lub Żydowski Komitet Narodowy) – 2356 Żydów spośród 9 tys., którzy według autora otrzymywali pomoc. Natomiast drugi to lista 131 Żydów, którzy ukrywali się po stronie aryjskiej i zostali pośrednio wspomniani w różnych relacjach.

się uprawniony do podnoszenia wszystkich kwestii, które wydają mi się warte przedyskutowania i ilustrowania ich stosownymi według mnie przykładami, bez troszczenia się o to, czy są one reprezentatywne”. Wybór i równowaga są zatem dla Paulssona jedynie kwestiami drugoplanowymi. „[...] Niektórzy czytelnicy mogą uznać, że takie podejście jest arbitralne i przypomina postępowanie, które Jacques Barzun nazwał «przekopywaniem źródeł»: grzech naukowców polegający na założeniu z góry pewnej tezy i szukaniu dowodów, które mogą ją potwierdzić. Zasadnicza różnica tkwi jednak w tym, że «moc dowodów» i przede wszystkim analiza ilościowa, a nie przyjęta z góry teza każą mi dać wiarę jednym świadectwom a innym nie”.

Tym samym Paulsson podkreśla wagę swoich analiz arytmetycznych w ustalaniu faktów i właśnie stąd wynika potrzeba wnikliwego ich zbadania.

¹⁷ *Ibidem*, s. 300. Jak pokażę dalej, Paulsson zawarł w swojej książce obliczenia potwierdzające tę liczbę.

Po przeanalizowaniu obu list w poszukiwaniu części wspólnej Paulsson odkrył, że 15–21 nazwisk się powtarza. Na podstawie obliczeń statystycznych¹⁸ przyjął, że po stronie aryjskiej ukrywało się 14 697–20 576 Żydów. Ostatecznie do określenia liczby Żydów, którzy przeżyli po stronie aryjskiej do wybuchu powstania warszawskiego, posłużył się wartością środkową, wynoszącą 17 tys. Co więcej, podsumował analizę liczbową stwierdzeniem: „*quod erat demonstrandum*”¹⁹.

Analiza szacunków Paulssona, jego uzasadnień i wyliczeń w tej kwestii świadczy o kilku podstawowych błędach. Na przykład, by pozostać w zgodzie w przedstawionym przez siebie zasadami, powinien był uwzględnić w swoim obliczeniu, że lista 2356 nazwisk obejmuje tylko mniej więcej jedną czwartą z 9 tys. członków ludności żydowskiej, która otrzymywała pomoc. Innymi słowy, nawet jeśli – hipotetycznie – wszystkie 131 nazwisk znalezionych przez niego w relacjach należało do osób, którym udzielano wsparcia, ze statystycznego punktu widzenia można oczekiwać, że tylko jedna czwarta z nich pojawi się w wykazie 2356 osób, jako że według autora spis ten zawiera nazwiska około jednej czwartej wspieranych Żydów. Aby skorygować odchylenie statystyczne w obliczeniach, Paulsson powinien był pomnożyć liczbę nazwisk, które znalazł na listach, przez 3,82 (2356/9000). Gdyby tak uczynił, doszedłby do liczby poniżej 5 tys. Żydów, czyli do wartości znacznie niższych niż te, które przedstawił²⁰.

Co więcej, nawet jeśli zignorujemy ten błąd na potrzeby niniejszej dyskusji, obliczenia Paulssona można by uznać za wiarygodne i poprawne²¹ tylko przy spełnieniu trzech warunków metodologii statystycznej: lista 131 ukrywających się osób powinna stanowić reprezentatywną próbę miejscowej ludności żydowskiej ukrywającej się w okupowanej Warszawie w czasie wojny; lista 2356 nazwisk Żydów, którzy otrzymywali pomoc, powinna być reprezentatywną próbą całej ludności żydowskiej korzystającej z pomocy społecznej w mieście; oraz część wspólna obu list byłaby wiarygodna tylko pod warunkiem, że te reprezentatywne próby odnosiłyby się do statycznej, stałej grupy, która nie podlegałaby zmianom. Jeśli te trzy warunki nie zostały spełnione, to zarówno obliczenia, jak i wnioski wyciągnięte na ich podstawie stają się problematyczne.

¹⁸ Paulsson szukał nazwisk 131 Żydów wspomnianych pośrednio w relacjach ocalałych w spisie 2356 (z 9 tys.) Żydów, którzy otrzymywali pomoc od różnych organizacji. Po stwierdzeniu, że od 15 do 21 nazwisk występuje na obu listach, Paulsson dokonał obliczeń i ustalił, że liczba Żydów ukrywających się po stronie aryjskiej w przeddzień wybuchu powstania warszawskiego wynosiła maksymalnie 20 576 (2356*131/15), minimalnie 14 697 (2356*131/21). Dla uproszczenia, Paulsson wybrał liczbę pomiędzy 14 500 a 20 500 i stwierdził, że po stronie aryjskiej do powstania warszawskiego przeżyło ok. 17 tys. Żydów.

¹⁹ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 315.

²⁰ Innymi słowy, w swoich obliczeniach Paulsson powinien był zastąpić liczby 15 i 21 odpowiednio liczbami: 57 i 79,8. Całkowita liczba Żydów w Warszawie wahałaby się wtedy pomiędzy 5414,6 (2356*131/57) a 3867,6 (2356*131/79,8).

²¹ To znaczy przedstawiające wartości, które rzekomo mierzą w sposób zgodny z prawdą, dokładny i konsekwentny.

Dla uproszczenia, metodę Paulssona można porównać do próby oszacowania liczby ryb w stawie (całkowita liczba ludności żydowskiej ukrywającej się w Warszawie) na podstawie dwukrotnego poboru próby. Najpierw autor wyławia ze stawu 2356 ryb, oznakowuje je i wrzuca z powrotem (identyfikacja nazwisk ludzi otrzymujących pomoc). Potem czeka, aż oznaczone ryby rozpierzną się w wodzie, a następnie łapie na chybił trafił 131 z nich (nazwiska tych, którzy się ukrywali) i liczy, ile z tych, które złapał za *d r u g i m* razem, zostało przez niego wcześniej oznaczone (ilu ukrywających się Żydów pojawiło się na listach osób otrzymujących wsparcie). Zakładając, że niewiele osobników na stałe dołącza do populacji ryb w zbiorniku lub ją opuszcza, oraz przyjmując, że próby są od siebie niezależne – tzn. że żadna z ryb nie ma większej lub mniejszej szansy na bycie w pierwszej, drugiej lub obu próbach – możliwe jest oszacowanie liczby ryb w stawie na podstawie uzyskanych danych.

Ale czy warunki panujące w tym hipotetycznym stawie istniały również w okupowanej Warszawie i zostały spełnione w obliczeniach Paulssona? Zdecydowanie nie. Skoro nie wiemy, w jaki sposób sporządzono listę 2356 wspieranych Żydów, trudno oszacować, czy każdy Żyd, który korzystał z pomocy jakiejś organizacji, miał takie same szanse, by znaleźć się w próbie²². Z pewnością nie jest tak w przypadku listy ocalałych. Na przykład – czy wszyscy Żydzi ukrywający się w Warszawie mieli równe szanse, by zostać wspomniani w zapiskach innych Żydów? I czy każdy Żyd mieszkający w kryjówece miał takie same szanse, by wspomniano o nim w relacjach, które analizował Paulsson? Z pewnością nie. Na przykład Żydzi, którzy żyli w okupowanej Warszawie pod fałszywą tożsamością, dystansowali się od innych Żydów. Niektórzy zachowali marginalny kontakt z Żydami, inni zrywali go całkowicie. Wzmianki o nich w relacjach innych Żydów niekoniecznie więc odzwierciedlają ich udział w populacji²³. Co więcej, wszystkie

²² Na przykład czy pewne organizacje miały listy osób, które miały większe szanse, by pojawić się na listach Paulssona, choćby dzięki dostępności tych list dla badacza, czytelnemu piśmu lub wielokrotnemu umieszczeniu w spisie z racji występowania pod różnymi pseudonimami? W jaki sposób zneutralizował on efekt pokrywania się tych list i jak policzył enigmatyczne wpisy typu „dzieci dr M.” lub „członek Żydowskiej Organizacji Bojowej”? Pominiecie enigmatycznych wpisów lub podwojonych nazwisk niweczy próbę, gdyż szanse takich osób na pojawienie się w niej nie oddają ich prawdziwego udziału w grupie wszystkich osób otrzymujących pomoc. Próba losowa jest więc miarodajna, tylko jeśli badacz postara się zneutralizować systematyczne błędy, na których wystąpienie każda próba jest narażona. W tym wypadku działań takich nie podjęto. Co więcej, autor nie dostarcza czytelnikom informacji odnośnie do różnych aspektów rzeczonych list Żydów otrzymujących pomoc. Na przykład czy odnoszą się one do wszystkich lat wojny, czy tylko do wybranych jej okresów? Jak autor potraktował nazwiska dodane w późniejszych okresach wojny lub nazwiska, które zostały pominięte? Oraz czy ów wykaz 2356 nazwisk jest rzeczywistą próbą, czy tylko częścią kompletnej listy?

²³ Żydzi tacy używali też często przybranych nazwisk, co dodatkowo zmniejszało szanse na wzmiankę o nich we wspomnieniach innych Żydów. Dobrym przykładem będzie „aryjskie” nazwisko Danziger-Gdansk, które pojawia się na liście osób otrzymujących pomoc sporządzonej w maju 1944 r. (Archiwum Muzeum Bojowników Getta, zespół 5901). W rezultacie skład

relacje, którymi posługuje się Paulsson, by dowieść swojej racji, są w języku polskim, co powoduje, że Żydzi wspomniani w relacjach sporządzonych w języku hebrajskim lub jidysz mają mniejsze szanse, by pojawić się na jego listach. Ostatecznie, ów spis 131 ukrywających się Żydów zaniża liczbę Żydów żyjących pod przybranym nazwiskiem, Żydów spoza Warszawy (którzy byli mniej znani w nowym otoczeniu), ludzi ukrywających się w małych grupach lub pojedynczo, dzieci powierzonych innym wyłącznie za wiedzą rodziców i dobroczyńców itd. Dlatego też nie jest to reprezentatywna próba ludności żydowskiej ukrywającej się w okupowanej Warszawie.

Nie mniej istotne jest to, że podstawowe założenia, jakie muszą zostać spełnione, by sprawdzić czy listy się zaszębiają, są nieobecne w wypadku Żydów ukrywających się w mieście za okupacji. Liczebność tej grupy była zmienna. Żydzi dołączali do niej oraz w większości bezustannie ją opuszczali po zdemaskowaniu przez Niemców. Ponadto znani i znaczący (w społeczności żydowskiej) uciekinierzy mieli większe szanse zarówno na uzyskanie pomocy, jak i na wzmiankę we wspomnieniach innych osób. Listy Paulssona i próba znalezienia ich części wspólnie wprowadzają zatem element stronniczości na korzyść Żydów, którzy wykazywali pewne cechy, takie jak: zamieszkanie w Warszawie, ukrywanie się w dużych grupach, posiadanie koneksji itp. Innymi słowy, listy Paulssona są zaprzeczeniem reprezentatywnej próby rzeczonych grup ludności. Prawdę mówiąc, autor wpływa na wynik przez sam fakt ich sporządzenia. Z tego względu jego wyliczenia nie mówią nam nic o całkowitej liczbie Żydów ukrywających się w Warszawie w czasie okupacji i wszelkie próby przekonywania, że jest inaczej, należy uznać za niesłuszne i mylące²⁴.

Tak więc twierdzenie, że do powstania warszawskiego po aryjskiej stronie stolicy ukrywało się 17 tys. Żydów, jest całkowicie niewiarygodne i błędne pod względem statystycznym. Co więcej, wkład Paulssona w debatę nad liczbą ukrywających się Żydów jest pozbawiony wartości, a nawet szkodliwy, gdyż przywołuje język pozornie stałych danych²⁵.

Po odrzuceniu zawyżonych szacunków Paulssona odnośnie do liczby uciekinierów wracamy do tradycyjnych i znacznie niższych szacunków, które trafnie objaśnia Szmuel Krakowski:

Próby (P.) odnoszącej się do Żydów żyjących pod przybranymi nazwiskami lub w kryjówkach nie odzwierciedla składu populacji (p.).

²⁴ Niemniej być może – poczyniwszy wszelkie zastrzeżenia – odsetek dorosłych Żydów w Warszawie, którzy ukrywali się w licznych grupach, nie był duży w stosunku do ogólnej liczby Żydów pozostających pod opieką organizacji pomocowych. Czy oznacza to, że organizacje te skupiały swoje wysiłki na wspieraniu Żydów żyjących po przybranej tożsamości? Czy może to świadczyć o tym, że organizacje te wołały pomagać dzieciom? Czy też dane te sugerują, że Żydzi, którzy ukrywali się w licznych grupach, mieli więcej środków finansowych niż ci, którzy urywali się w pojedynkę? Trudno powiedzieć, ale z pewnością są to obszary badawcze czekające na wnikliwą analizę.

²⁵ Więcej o problematyczności zarzutów stawianych przez Paulssona zob. moja wspomniana już analiza krytyczna, która ukazała się w „Galed” (przypp. 4).

Nie można podać dokładnej liczby Żydów, którzy znajdowali się w Warszawie 1 sierpnia 1944 r., tj. w dniu wybuchu powstania. [W swoim opracowaniu *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* d]r Emanuel Ringelblum oszacował liczbę Żydów ukrywających się w mieście po stłumieniu powstania w getcie na 15 tys. Adolf Abraham Berman, jeden z najważniejszych działaczy Żydowskiego Komitetu Narodowego, stwierdził [w wydanej po hebrajsku książce *Z dni w podziemiu*], że Komitet opiekował się 12 tys. Żydów, którzy ukrywali się w Warszawie i okolicach. Oba te szacunki wydają się zawyżone. Według raportu Żydowskiego Komitetu Narodowego, sporządzonego w Warszawie w maju 1944 r., pod patronatem Komitetu było zaledwie 5 tys. Żydów. W mieście znajdowało się prawdopodobnie jeszcze kilka tysięcy Żydów, którzy nie otrzymywali albo nie potrzebowali pomocy Komitetu. Niemniej można wątpić, czy całkowita liczba Żydów w Warszawie latem 1944 r. sięgnęła 10 tys.²⁶

2. Paulsson: Około 28 tys. Żydów ukrywało się po aryjskiej stronie, a w przybliżeniu 11 500 z nich przetrwało Zagładę²⁷.

Według Paulssona w czasie wojny po aryjskiej stronie Warszawy ukrywało się 28 tys. Żydów, z których 11 500 (41%) przeżyło. Co więcej, twierdzi on, że dwa wydarzenia, które pochłonęły wiele ofiar, nie miały nic wspólnego z gotowością Polaków do niesienia pomocy Żydom. Mowa tutaj o zasadzce w Hotelu Polskim²⁸ i o powstaniu warszawskim²⁹. Gdyby nie te dwa wydarzenia, współczynnik

²⁶ Shmuel Krakowski, „Walka Żydów w Polsce przeciwko nazistom w okresie 1942–1944”, Jeruzalaim: Yad Vashem, 1977, s. 311. Co ciekawe, chociaż Engelking i Libionka obficie cytują kontrowersyjną książkę Paulssona w swoim nowym opracowaniu o powstaniu warszawskim, w ostatecznym rozrachunku przyjmują, że liczba Żydów w dzielnicach Warszawy kontrolowanych przez powstańców nie przekraczała 7 tys. Zob. Engelking, Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 324.

²⁷ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 315, 327.

²⁸ Był to hotel w Warszawie, który Niemcy wykorzystali, by wywabić Żydów po stronie aryjskiej z kryjówek i złapać ich w swoje sidła. W połowie 1943 r. Niemcy ogłosili, między innymi przez żydowskich agentów Gestapo, że Żydzi nadal przebywający w Polsce i posiadający dokumenty potwierdzające obywatelstwo południowoamerykańskie zostaną wymienieni na obywateli niemieckich internowanych w tych krajach. W ciągu kilku tygodni do hotelu ściągnęły tysiące Żydów, którzy czuli, że ze względów finansowych i psychologicznych nie zdołają nadal żyć pod przybraną tożsamością lub w ukryciu. Choć niektórzy Żydzi nabyli fałszywe papiery po horrendalnych cenach, większość z nich wywieziono do Auschwitz, gdzie zostali zabici. W 2006 r. ukazało się bardzo ważne opracowanie na ten temat, aczkolwiek skupia się ono na wydarzeniach w samym hotelu, a nie na powodach, dla których Żydzi się tam udali. Zob. Agnieszka Haska, „*Jestem Żydem, chcę wejść*”. *Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2006. Zob. też opracowanie Haski o Adamie Żurawinie, które ujawnia wiele aspektów wykorzystywania agentów żydowskich przez Niemców: Agnieszka Haska, *Adam Żurawin – bohater o tysiącu twarzy*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 177–201.

²⁹ Powstanie zakończyło się śmiercią dziesiątków tysięcy powstańców z AK i AL, zgładzeniem ponad 150 tys. cywilów oraz zniszczeniem miasta. Dla Żydów żyjących w stolicy pod

przeżywalności Żydów w Warszawie wyniosłby 61%, co stanowi ze wszech miar imponującą liczbę³⁰.

Doszedłszy do „dokładnego szacunku”, Paulsson postanowił przeanalizować okoliczności śmierci 113 Żydów, którzy nie przeżyli wojny. Z analizy przyczyn ich śmierci wynika, że 47 z nich zmarło w różnych okolicznościach po stronie aryjskiej, 4 wróciło do getta, 24 zostało schwytych przez Niemców w zasadzce w Hotelu Polskim, 1 zmarł po opuszczeniu Warszawy, 15 straciło życie w powstaniu warszawskim, 3 zmarło zaraz po nim, a 19 straciło życie w nieznanach okolicznościach. Jako że 21,2% Żydów ukrywających się po aryjskiej stronie Warszawy zostało zamordowanych po zasadzce w Hotelu Polskim, a ponieważ z innych źródeł wynika, że liczba Żydów schwytych przez Niemców w ten sposób wyniosła 3500, możemy (pozostając w zgodzie z metodologią Paulssona) zastosować tę proporcję w stosunku do innych grup Żydów, którzy nie przeżyli wojny, i przyjąć, że każdy „procent” z tych 113 przeanalizowanych przypadków odpowiada liczbie niemal 146 Żydów. W rezultacie Paulsson przyjmuje, że 6800 z nich (na podstawie 47 przypadków, które stanowią 41,6%) zmarło w różnych okolicznościach po stronie aryjskiej, 600 (na podstawie 4 przypadków, stanowiących 3,5%) wróciło do getta, 150 (1 przypadek, 0,9%) zmarło po opuszczeniu getta, 4500 (15 przypadków, 13,5%) straciło życie podczas powstania 1944 r., oraz 900 (3 przypadki, 2,7%) zmarło w ciągu kilku dni po powstaniu³¹.

przybraną tożsamością lub w ukryciu powstanie oznaczało zmniejszenie szans na przeżycie prawie do zera. Zob. dalsze szczegółowe dane dotyczące wpływu powstania na możliwość ukrywania się. Szczegółowy opis tragicznego losu Żydów w trakcie powstania zob. Engelking, Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*.

³⁰ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 325. Paulsson porównuje nawet ten szacunek z liczbą ocalałych Żydów holenderskich. Niemniej w ramach niniejszego artykułu ograniczam się do analizy błędów popełnionych odnośnie do żydostwa polskiego, i nie będę odwoływać się do losu Żydów holenderskich podczas Zagłady.

³¹ Przyjrzyjmy się tabeli 6.3, zamieszczonej na stronie 299 książki Paulssona:

Okoliczności śmierci		Liczba	Procent	Prognoza
Po stronie aryjskiej	nieznane	30	26,5	
	zadenuncjowani lub zamordowani	9	8,0	3 600
	złapani bez denuncjacji	6	5,3	2 400
	przyczyny naturalne	2	1,8	800
<i>(Suma częściowa)</i>		47	41,6	6 800
Wróciło do getta		4	3,5	600
Hotel Polski		24	21,2	3 500
Po opuszczeniu Warszawy		1	0,9	150
W czasie powstania warszawskiego		15	13,3	4 500
Po powstaniu warszawskim		3	2,7	900
W nieznanach okolicznościach		19	16,8	
W sumie		113	100,0	16 450

Uzyskawszy owe dane szacunkowe odnoszące się do przyczyn śmierci Żydów, którzy nie przeżyli wojny, Paulsson dokonał na tej podstawie dwóch „prostych obliczeń”:

(1) *Liczba ocalałych z getta warszawskiego* odpowiada liczbie tych, którzy ukrywali się po stronie aryjskiej do powstania warszawskiego, którą to liczbę, jak wiemy, oszacował na 17 tys. (zob. *Secret City...*, s. 35). Od tej sumy Paulsson odjął tych, którzy zmarli podczas powstania lub po nim (odpowiednio 4500 i 900), co pozwoliło mu określić liczbę Żydów, którzy przeżyli wojnę, na ok. 11 600.

(2) *Liczba Żydów, którzy próbowali ukrywać się w Warszawie* w czasie okupacji odpowiada liczbie tych, którzy dożyli w stolicy do powstania warszawskiego (17 tys., zob. poprzedni akapit), plus 11 050 tych, którzy według przytoczonych wcześniej obliczeń zmarli przed powstaniem warszawskim.

Zignoruję tutaj błąd arytmetyczny, który Paulsson popełnił w swoich obliczeniach³², i skupię się na błędnym założeniu statystycznym jego prezentacji, przez co

³² Paulsson zapomniał (!) wyliczyć na końcu odsetek zmarłych w nieznanach okolicznościach po stronie aryjskiej lub gdzie indziej. Trzeba przyznać, że w komentarzu do tabeli autor twierdzi, iż liczba zmarłych w nieznanach okolicznościach po stronie aryjskiej została rozdzielona pomiędzy znane kategorie śmierci, a liczba zmarłych w nieznanach okolicznościach była obliczana z reguły jako odsetek liczby Żydów zamordowanych w trakcie powstania lub po nim. Niemniej jeśli przeanalizujemy tabelę, okaże się, że liczby te zostały po prostu „usunięte”. Jeśli zatem Paulsson chciałby być konsekwentny – choćby tylko przestrzegając zasad, które sam ustanowił – musiałyby stwierdzić, że do liczby zmarłych w nieznanach okolicznościach po stronie aryjskiej powinno się dodać liczbę 2770 (na podstawie 19 przypadków stanowiących 16,8%) oraz że do liczby zmarłych, o których okolicznościach śmierci nic nie wiadomo, należy dodać liczbę 4375 (30 przypadków, 26,5%). Po takich obliczeniach okazałoby się, że liczba tych, którzy zmarli po stronie aryjskiej, wynosi 11 175 zamiast 6800, a całkowita liczba Żydów, którzy usiłowali ukryć się w Warszawie i nie przeżyli, zwiększyła się aż do 23 500 (15 450 + 2775 + 4375).

Spójrzmy na tabelę po poprawkach:

Okoliczności śmierci		Liczba	Procent	Prognoza
Po stronie aryjskiej	nieznane	30	26,5	4 375
	zadenuncjowani lub zamordowani	9	8,0	3 600
	złapani bez denuncjacji	6	5,3	2 400
	przyczyny naturalne	2	1,8	800
<i>(Suma częściowa)</i>		47	41,6	11 175
Wróciło do getta		4	3,5	600
Hotel Polski		24	21,2	3 500
Po opuszczeniu Warszawy		1	0,9	150
W czasie powstania warszawskiego		15	13,3	4 500
Po powstaniu warszawskim		3	2,7	900
W nieznanach okolicznościach		19	16,8	2 770
W sumie		113	100,0	23 500

jego badania okazują się z gruntu nieobiektywne. Autor przyjmuje, że we wspomnieniach, które analizował i na podstawie których sporządził listę ofiar pułapki w Hotelu Polskim, wszystkie przyczyny śmierci są reprezentowane w podobnym stopniu. Jednak wcale tak nie jest! Afera Hotelu Polskiego odbiła się szerokim echem w Warszawie. Tylko nieliczni Żydzi, którzy ukrywali się w Warszawie lub okolicach, nie znali kogoś, kto się tam udał. Niektórzy Żydzi zwabieni w niemieckie sidła nawiązywali kontakt z ukrywającymi się znajomymi i krewnymi, aby nakłonić ich, by dołączyli do nich w tamtym złudnym azylu. Wielu wahało się, czy skorzystać z tej szansy „ratunku”. Dlatego też wielu zbiegów ukrywających się w okupowanej Warszawie znało osoby, które wpadły w tę pułapkę³³.

Natomiast pozostałe przyczyny śmierci Żydów ukrywających się w Warszawie, które wyróżnił Paulsson, nie były tak znane: zdrada i morderstwo, schwytanie w wyniku niemieckiej łapanki czy przyczyny naturalne. Takie okoliczności śmierci nie były powszechnie rozgłaszane. Podobnie Żydzi, którzy się ukrywali lub żyli pod przybraną tożsamością, nie byli w stanie odtworzyć losu tych, którzy wrócili do getta lub opuścili Warszawę. Chaos, jaki zapanował w trakcie powstania warszawskiego i po nim, dodatkowo utrudnił im zbieranie informacji o śmierci innych Żydów. Dlatego też chociaż prawie wszyscy ukrywający się Żydzi słyszeli o Hotelu Polskim i jego ofiarach, nie można przyjąć, że w równym stopniu wiedzieli o innych okolicznościach śmierci Żydów. Obliczenia Paulssona dotyczące odsetka śmiertelności pozostałych ofiar są znacznie zaniżone.

W tym tekście nie ma miejsca na omawianie innych problemów metodologicznych leżących u podstaw jego obliczeń³⁴. Ograniczę się jedynie do stwierdze-

Zgodnie z tymi obliczeniami liczba ocalałych z getta warszawskiego spadłaby z 11 600 do 8830, a liczba Żydów, którzy usiłowali ukryć się w Warszawie podczas wojny, zwiększyłaby się do przeszło 35 000 (35 145), jeśli wzięlibyśmy pod uwagę tych, których los pozostaje nieznan, i tych, którzy zmarli przed powstaniem, lub do ponad 32 000 (32 245), jeśli przyjęlibyśmy, że wszyscy, których los pozostaje nieznan, zmarli w trakcie powstania warszawskiego lub po jego upadku.

Rzecz jasna, zgodnie z takimi obliczeniami Paulsson musiałby obniżyć swoje szacunki odsetka Żydów, którzy usiłowali się ukryć i przeżyli (44% – 11 500 z 28 000) oraz tych, którzy przeżyli aferę Hotelu Polskiego i powstanie warszawskie (61% netto). Po korekcie odsetek wszystkich ocalałych wahałby się pomiędzy 25% (8830 z 35 195) a 27% (8830 z 32 245), a w przypadku tych dwóch tragicznych wydarzeń wyniósłby mniej niż 40% netto, co stanowi minimalny szacunek Paulssona.

³³ Zob. np. ostatni list od Abrahama Zajfa, Konin, 12 VIII 1943 r. w: Dapim le-heger ha-Szoa, zespół A (styczeń–kwiecień 1951 r.), k. 170–172 (w j. hebrajskim); Arie Neuberg, „Ostatni pod koniec powstania w getcie warszawskim”, Merchawia: Sifrijat Poalim, 1958, s. 143; Calek Perchodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, oprac. David Engel, Warszawa: Ośrodek Karta, 2004, s. 234.

³⁴ Tak jak w innych przypadkach, pomijanie źródeł w jidysz i po hebrajsku może skutkować tym, że wyniki okażą się na korzyść tych, którzy byli bardziej zasymilowani ze społeczeństwem polskim, dzięki czemu mieli większe szanse przeżycia. Co więcej, Paulsson nie użył ani niemieckich, ani polskich źródeł, by zbadać to zjawisko i jego skalę oraz inne jego aspekty.

nia, że szacunki przedstawione przez Paulssona są zaniżone i nie ilustrują nawet tych racji, których stara się on dowieść.

Dlatego też kolejny raz możemy jedynie powrócić do uznanych danych szacunkowych opartych na badaniach zarówno liczby Żydów ukrywających się w Warszawie w czasie okupacji, jak i liczby ocalałych. Israel Gutman, wybitny badacz żydostwa warszawskiego w okresie Zagłady, twierdzi, że po aryjskiej stronie okupowanego miasta przez całą wojnę ukrywało się od 15 do 20 tys. Żydów, z których przeżyło tylko kilka tysięcy³⁵.

Warto podkreślić, że liczba Żydów, którzy ocaleli w Warszawie, była szczególnie niska nie tylko z powodu okoliczności udzielania pomocy i schronienia dostępnym w mieście, lecz głównie z powodu tragicznego losu polskiej stolicy³⁶.

Wreszcie, według obliczeń Paulssona i jeśli weźmie się pod uwagę duże straty w ludności cywilnej podczas powstania warszawskiego okazuje się, że Żydzi żyjący po stronie aryjskiej mieli większe szanse na przeżycie tego powstania niż Polacy! (Chciałabym podziękować Omerowi Levowi za zwrócenie na to mojej uwagi).

³⁵ Israel Gutman, Abraham Wein, Shlomo Netzer, „Historia Żydów warszawskich: od osiedlenia się do dzień dzisiejszy”, Jeruzalaim: Keter, 1991, s. 255; Israel Gutman, „Warszawa” [w:] „Encyklopedia gmin żydowskich, Polska”, t. 4: „Warszawa i okolice”, red. Abraham Wein, Jeruzalaim: Yad Vashem, 1989, s. 123; *idem*, „Warszawa” [w:] „Encyklopedia Zagłady”, t. 2, Tel Awiw: Yad Vashem, 1990, s. 480; Israel Gutman, Shmuel Krakowski, *Unequal Victims, Poles and Jews during World War Two*, New York: Holocaust Library, 1986, s. 195.

³⁶ W trakcie wielkiej akcji latem 1942 r. do Trebłinki (obóz śmierci *sensu stricto*, w przeciwieństwie do obozów pracy i zagłady takich jak Auschwitz i Majdanek) wywieziono setki tysięcy Żydów. Był to jednak tylko pierwszy etap akcji unicestwienia żydostwa warszawskiego. Z niemal miliona Żydów wysłanych do Trebłinki z całej Europy (w tym ponad 300 tys. z Warszawy) pod koniec wojny przy życiu pozostało zaledwie 50. Większość z nich uczestniczyła w buncie, który wybuchł w obozie 3 VIII 1943 r., ale tylko garstka z powstańców istotnie była z Warszawy.

Następne wydarzenie – powstanie w getcie warszawskim, podczas którego Niemcy spalili getto i wysadzili stojące jeszcze budynki z ich mieszkańcami w środku – zebrało krwawe żniwo wśród Żydów w Warszawie. Dziesiątki tysięcy ludzi zmarło w płomieniach getta, w schronach, które stały się ich grobami, i w trakcie masowych egzekucji. Ci, których złapano, zostali wywiezieni do Trebłinki lub innych obozów na Lubelszczyźnie, głównie na Majdanek. 3 IX 1943 r. Niemcy rozpoczęli *Aktion Erntefest* (operację „Dożynki”). W trakcie tych krwawych działań w obozach pracy w dystrykcie lubelskim zgładzono ok. 42 tys. Żydów, w tym 18 tys. na Majdanku. Dla pozostałego żydostwa warszawskiego oznaczało to, że morderczy rok 1943 r. mieli szansę przeżyć jedynie ci, których przed akcją przeniesiono do innego obozu, np. do Auchwitz, Gross-Rosen lub fabryk HASAG. Liczba tych więźniów wynosiła ok. 15 tys. i nie wszyscy byli z Warszawy. W obozach, do których ich wywieziono, Żydzi ci musieli wytrzymać brutalne akcje, okropne warunki bytowe, a wreszcie marsze śmierci pod koniec wojny. Nie należy się dziwić, że ich liczba była tak niewielka.

Ci niektórzy uciekli na stronę aryjską, musieli stawić czoła nie tylko typowym trudom życia ukryciu lub pod przybraną tożsamością, lecz także piekłu powstania warszawskiego. Choć w jego trakcie Niemcy dopuszczali się zbrodni na ludności cywilnej miasta, to sytuacja Żydów była szczególnie dramatyczna. Niemieckie „akcje odwetowe” przeciwko Polsce, która ośmieliła się zbuntować, obejmowały wydalenie całej cywilnej ludności miasta (kobiety i dzieci wywieziono do Pruszkowa, a mężczyzn do różnych obozów, w tym do Auschwitz) oraz palenie zabudowań.

Należy jednak pamiętać, że te dziesiątki tysięcy Żydów, które próbowały znaleźć schronienie po aryjskiej stronie, musiały się liczyć zarówno z niemieckim okupantem, jak też, co wykażę dalej, z obojętnością, pogardą, a czasami nawet wrogością miejscowej ludności polskiej. Można zatem jedynie ubolewać nad tym, że liczba Żydów, którzy ocalili wśród ludności polskiej po aryjskiej stronie Warszawy, nie przekroczyła kilku tysięcy, i to nie tylko z winy Niemców.

3. Paulsson: „Zatem całkowita liczba pomagających [Żydom w okupowanej Warszawie] wynosiła od 70 do 90 tysięcy osób”³⁷.

W celu oszacowania liczby Polaków, którzy pomagali Żydom w Warszawie, Paulsson zastosował szczególnie problematyczną metodę, używaną również przez innych, a mianowicie mnożenie³⁸. Autor uwzględnił 30 kryjówek, w których, jak twierdzi, ukrywało się w sumie 122 Żydów, otrzymujących pomoc od 68 nie-Żydów, głównie Polaków. Według autora w każdej kryjówce w dowolnym momencie ukrywało się średnio czterech Żydów. Oznacza to, że 20 tys. ukrywających się Żydów potrzebowało 5 tys. kryjówek i pomocy ze strony 11 500 Polaków. Następnie Paulsson pomnożył te liczby przez 7,5, czyli jak twierdzi, średnią liczbę kryjówek, jakich Żydzi potrzebowali, by przetrwać wojnę. Wynik

Dla Żydów żyjących pod przybraną tożsamością oznaczało to konieczność zachowania lub ponownego skompletowania aryjskich dokumentów oraz próbę przedostania się przez sito skrupulatnej kontroli przeprowadzanej przez Niemców wśród Polaków, z których wielu nie wahało się denuncjować ukrywających się Żydów. O ile dla kobiet i dziewcząt było to coś więcej niż ciężka próba, o tyle dla mężczyzn było to szczególnie trudne doświadczenie. Z racji obrzezania mieli ograniczone możliwości działania i rzeczywiście wydaje się, że wielu zostało zdemaskowanych w obozach, do których trafili. Sytuacja Żydów, którzy pozostali w ukryciu, była jeszcze bardziej skomplikowana. Wielu z nich zaczęło się ukrywać z powodu „złego wyglądu”, który uniemożliwiał im w mieszanie się między Polaków ze względu na wygląd zewnętrzny, mentalność, słabą znajomość języka lub też zauważalny akcent. Jeśli wyszliby z ukrycia, nie mieliby szans na przeżycie. Natomiast pozostanie w ukryciu często oznaczało igranie z pewną śmiercią. Tylko nielicznym Żydom, np. pianiście Władysławowi Szpilmanowi, udało się przetrwać. Miesiącami żyli w ruinach bez źródła pożywienia, otoczeni wrogo nastawionymi i strzelającymi bez namysłu żołnierzami niemieckimi, oraz w obliczu nadchodzącej srożej zimy. Tylko kilkuset z nich dożyło wyzwolenia Warszawy przez Armię Czerwoną 17 I 1945 r. Z tych względów szczególnie niska liczba Żydów ocalałych z getta warszawskiego nie jest zaskakująca, a odpowiedzialność za ten fakt powinna spocząć przede wszystkim na Niemcach, których mordercze działania uniemożliwiły Żydom zarówno ucieczkę z getta warszawskiego i obozów, gdzie ich osadzono, jak i w mieszanie się w ludność po stronie aryjskiej.

³⁷ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 192.

³⁸ Zob. np. Hans G. Furth, *One Million Polish Rescuers of Hunted Jews?*, „Journal of Genocide Research”, czerwiec 1999, t. 2, nr 1, s. 227–232; *Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim*, red. Maciej Kozłowski, Andrzej Folwarczny, Michał Bilewicz, Warszawa: Jacek Santorski & Co., 2006, s. 66–74; Marcin Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką, 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 209–279.

mnożenia jest następujący: 35 tys. kryjówek rzekomo istniejących w okupowanej Warszawie i 80 500 ratowników.

Aby oddalić ewentualne zarzuty, że niektórzy Polacy pomagali Żydom, nie wiedząc, iż wspierają prześladowaną mniejszość, Paulsson uszczuplił liczbę 80 tys. o mniej więcej jedną czwartą, co dało mu liczbę 60 tys. ludzi zaangażowanych w ukrywanie Żydów. Wszelako nie wyjaśnia, w jaki sposób doszedł do wniosku, że akurat jedna czwarta pomagających nie zdawała sobie sprawy z tożsamości tych, którym pomagała. Następnie dodał do liczby pomagających liczbę stanowiącą od jednej szóstej do połowy (10–30 tys.) wcześniej uzyskanej liczby pomagających (60 tys.). Również tym razem nie wyjaśnił pochodzenia tej liczby, obejmującej „drugorzędnych pomagających” – „postaci drugoplanowych” zaangażowanych w pomoc Żydom, o których ci często nie wiedzieli z uwagi na ich zakulisowy sposób działania. Opierając się na tych obliczeniach, Paulsson określił liczbę osób pomagających Żydom na 70–90 tys. w samej Warszawie³⁹. W mieście, które po likwidacji getta miało mniej niż milion mieszkańców, w tym wielu Niemców, funkcjonariuszy administracji nazistowskiej, była to zaiste imponująca liczba, stanowiąca pokaźny odsetek ludności miasta (ok. 10%).

Podobnie jak w innych przypadkach, również tym razem Paulsson nie odsyła czytelnika do swoich źródeł. Nie mamy możliwości poznania np. charakteru kryjówek, tożsamości Żydów, którzy się w nich ukrywali, ani nie-Żydów, którzy im pomagali. Autor nie wyjaśnia też, w jaki sposób doszedł do „wniosku”, że każdy Żyd potrzebował średnio 7,5 kryjówki⁴⁰, która to wielkość nie znajduje potwierdzenia w wynikach badań nad ratowaniem Żydów ani w Polsce, ani w innych krajach. Skoro jednak wielu innych badaczy oblicza liczbę pomagających jako wielokrotność liczby ocalałych, postawienie takich pytań nie może być wystarczającym usprawiedliwieniem dla Paulssona.

Nie jest moim celem zastanawianie się, jak to możliwe, że tak szeroka skala pomocy umknęła dotychczas uwadze badaczy oraz dlaczego nie odnaleźliśmy jeszcze wiarygodnej dokumentacji, która by ją potwierdziła, bądź to stworzonej przez ocalałych Żydów, niemieckie władze okupacyjne, polski rząd na wychodźstwie, bądź tych Polaków, którzy bezpośrednio po wojnie szukali podobnych heroicznych czynów, by przedstawić się w korzystnym świetle⁴¹. Nie mogę też przeanalizować wszystkich problemów metodologicznych, jakie powstają, gdy szacunkowe dane liczbowe są podawane na podstawie nieprzekonującego mnożenia. Ograniczę się do odnotowania dwóch podstawowych wad szacunków przedstawionych przez Paulssona:

(1) Analiza stosunku liczby Żydów, którzy przeżyli, do liczby Polaków zaangażowanych w pomoc, przeprowadzona na podstawie akt Yad Vashem zawiera-

³⁹ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 190–192.

⁴⁰ Paulsson naprzemiennie stosuje liczby 7 i 7,5; por. *ibidem*, s. 186, 191.

⁴¹ Tendencja ta została już przeze mnie opisana. Zob. Havi Dreifuss, *Research in Poland and Elsewhere during the 'Iron Curtain' Period [w:] Changing Perspectives on Polish-Jewish Relations During the Holocaust*, Jerusalem: Vad Vashem, 2012, s. 12.

jących informacje o polskich Sprawiedliwych, dowodzi, że było zupełnie inaczej, niż utrzymuje Paulsson. Mianowicie, każdy ocalały Żyd nie tyle korzystał w pomocy wielu Polaków, ile, ogólnie rzecz biorąc, każdy Polak ratował wielu Żydów. Na pierwszy rzut oka więc to nie jeden Żyd korzystał z pomocy 7,5 Polaków lub dziesięciu Sprawiedliwych, lecz raczej średnio dwóch lub trzech Żydów ocalało dzięki wysiłkowi jednego polskiego Sprawiedliwego⁴².

Jak wytłumaczyć fakt, że jeden Żyd potrzebował pomocy więcej niż jednej osoby, by przeżyć wojnę, a zarazem ci, którzy pomagali jednemu Żydowi, zazwyczaj odegrali bezpośrednią lub pośrednią rolę w udzielaniu pomocy również innym osobom? W ostatecznym rozrachunku wydaje się, że mamy do czynienia z dwiema niewielkimi grupami: kilkoma tysiącami Żydów, którzy zrobili wszystko, co w ich mocy, by dotrzeć do Polaków oraz do kręgów skłonnych pomagać Żydom mimo związanego z tym ryzyka, oraz kilkoma tysiącami Polaków, do których dotarli uciekinierzy i do których zwracano się o udzielanie pomocy coraz to większej liczbie Żydów⁴³. Mamy zatem tutaj do czynienia z wyjątkową, acz nieliczną, grupą ludzi, którzy jakimś cudem zdołali uratować dużą liczbę Żydów. Dlatego też obliczanie iloczynu nie ma sensu zarówno pod względem statystycznym, jak i historycznym.

(2) Zastanawiająca próba oszacowania liczby Sprawiedliwych przez pomnożenie liczby ocalałych Żydów nie uwzględnia faktu, że niektórzy ocalili bez pomocy ludności polskiej.

Jak już zauważyłam, większość Żydów ukrywała się po aryjskiej stronie Warszawy pod przybraną tożsamością lub w kryjówkach. Prawdą jest, że ci drudzy

⁴² Irit Czerniawski, „Polscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, statystyki” (praca magisterska, Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, 1998, oryg. w j. hebrajskim). Analiza danych z *Encyclopedia of the Righteous Among the Nations* wydanej przez Yad Vashem daje właściwie takie same wyniki. [Zob. też Zuzanna Schnepf-Kończak, *Pomoc Polaków dla Żydów na wsi podczas okupacji niemieckiej. Próba opisu na przykładzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 195–258 – przyp. red.].

⁴³ Istnieje wiele dowodów historycznych, że spora liczba polskich ratowników była również zaangażowana w ratowanie innych osób i że wielu pomagających ocalało więcej niż jedną osobę. Niektórzy z tych Żydów byli krewnymi osób już się ukrywających. Przekradali się do kryjówek i dołączali do swoich bliskich, często pomimo sprzeciwu samych ratowników. Niekiedy byli to Żydzi, którzy słyszeli o uczynności danego Polaka i po prostu zapukali do jego drzwi, a czasami to polscy ratownicy starali się powiększyć liczbę Żydów, którym pomagali. W wielu przypadkach mamy więc do czynienia z „tym samym Polakiem” zaangażowanym w ratowanie wielu Żydów na różne sposoby i w różnych okresach.

Konkretne przykłady zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/5681, Relacja Sary Bergazyn; *ibidem*, 301/5222, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Relacja Eliasza Pietruszki; Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/2512, Historia Sprawiedliwego Leona Bukowińskiego; Archiwum USHMM, Acc.1994.95, Opis Sprawiedliwego Becka w dzienniku Clary Kramer, z domu Schwarz. Dziękuję dr. Davidowi Silberklangowi, który jako pierwszy zwrócił moją uwagę na ten dokument.

byli całkowicie zależni od swoich gospodarzy w kwestii zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb – jedzenia, usuwania nieczystości itp. Ponieważ jednak okupant hitlerowski wprowadził karę śmierci dla wszystkich pomagającym Żydom, wielu ratowników utrzymywało swoje heroiczne wysiłki w tajemnicy przez całą wojnę, niekiedy nawet przed własnymi rodzinami⁴⁴. Natomiast Żydzi żyjący pod przybraną tożsamością ukrywali swoje pochodzenie przed nowym otoczeniem, gdyż nie mogli być pewni, kto zapłaci nad ich losem, a kto zwróci się przeciwko nim. Chociaż Żydzi ci potrzebowali fałszywych dokumentów i kontaktów towarzyskich, by rozwiać podejrzenia, skala takiej pomocy była zazwyczaj niewielka. Dlatego ratowanie Żydów – czy to ukrywających się, czy żyjących pod przybraną tożsamością – wymagało pomocy od otoczenia w różnym stopniu i tworzyło całkiem odmienne realia w kwestii stosunków polsko-żydowskich⁴⁵. Pomnożenie liczby ocalałych Żydów bez uwzględnienia złożoności żydowskiego (jak również polskiego!) życia jest bezcelowe. Taka jest prawda, nawet bez uwzględnienia ważnego faktu historycznego, że poza Sprawiedliwymi również całkiem pokaźna liczba Żydów żyjących pod przybraną tożsamością prawdopodobnie ratowała innych Żydów⁴⁶.

Z tych powodów nie można użyć liczby Żydów, którzy ocalili w ukryciu, jako podstawy do mnożenia. Tym samym powracamy do tradycyjnych – lecz mających solidne podstawy – szacunków, według których w całej Polsce działało kilkadziesiąt tysięcy Sprawiedliwych.

Prawdą jest, że od zakończenia wojny Yad Vashem uhonorowało ok. 6 tys. polskich Sprawiedliwych, którzy pomagali Żydom w różnych częściach okupowanej

⁴⁴ Zob. np. AŻIH, 301/5815, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Relacja Stanisława Chmielewskiego, s. 7. Chmielewski opisuje swoją nieufność w stosunku do osób z otoczenia, gdy podejmował swoje działania. Zob. też: *ibidem*, 301/5729, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Relacje Elżbiety i Janiny Szandrowskich; *ibidem*, 301/4170, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Relacje Marii i Adama Śniadera. Eugenia Ida Rolnicka (*ibidem*, 301/5717) wspomina, że jej ratownik ukrywał swoją działalność nawet przed własną żoną. Stanisław Sznapan (*ibidem*, 302/198) pisze, że Polacy chcący nieść pomoc Żydom czynili to w tajemnicy. Jakub Smakowski „Czarny Julek”, w spisanych w jidysz wspomnieniach również nadmienia, że chroniący go Sprawiedliwi ukrywali swoje działania przed własną córką, która była szmalcowniczką (*ibidem*, 302/145). Niestety, trzeba też zaznaczyć, że niektórzy zachowali swoje szlachetne czyny w tajemnicy przez wiele lat po wojnie z obawy przed wrogością ze strony sąsiadów lub bliskich. Zob. *ibidem*, 302/69, Relacja N.N. Autorka zaczyna relację od stwierdzenia, że nie poda swojej tożsamości, gdyż nie chce narażać swoich wybawców na niebezpieczeństwo.

⁴⁵ Więcej o różnicach w sposobach ocalenia zob. mój wykład „Life in Hiding, under False Identity or in the Forests: Characteristics and Basic Problems”, wygłoszony w Yad Vashem w grudniu 2010 r., na międzynarodowej konferencji „Self-Concealment, Concealment, and Borrowed Identity as Ways to Survive the Holocaust”.

⁴⁶ Dalej odwołuję się wyłącznie do tego, jak ważne jest włączenie do debaty historycznej zarówno prywatnych, jak i zorganizowanych działań na rzecz ratowania Żydów w imieniu innych Żydów. Poza relacjami cytowanymi w tekście, zob. też: AŻIH, 301/5543, 301/4242, Relacja Armii Grunwald; *ibidem*, 301/470, Relacja Dawida Zimlera; AYV, O.3/1593, Toussia Krapucka.

Polski. Liczba ta jest imponująca, chociaż odzwierciedla nie tylko skalę pomocy udzielonej Żydom w trakcie Zagłady, lecz także wielkość społeczności, którą wymordowano. Niewątpliwie jednak wiele osób w Polsce – oraz w innych krajach – które pomagały Żydom, nigdy nie otrzymały tego prestiżowego tytułu. Na stronie Yad Vashem można przeczytać, co następuje: „trzeba zaznaczyć, że oficjalna liczba Sprawiedliwych nie odzwierciedla pełnej skali pomocy udzielanej Żydom przez nie-Żydów w czasie Zagłady. Liczba ta opiera się raczej na materiałach i dokumentach udostępnionych Yad Vashem”, oraz: „Z braku informacji lub dowodów nie wszyscy, [...] którzy ryzykowali życie, by pomóc tym Żydom, zostali uhonorowani”⁴⁷. Istotnie, niektórzy Sprawiedliwi zostali zamordowani wraz z Żydami, których usiłowali ocalić, nie pozostawiając po sobie nikogo, kto potwierdziłby ich czyny⁴⁸. Czasami ocalali lub członkowie ich rodzin nie podjęli koniecznych kroków, by ich dobroczyńców uhonorowano tym tytułem⁴⁹. Co więcej, we wspomnieniach i relacjach o Zagładzie czytelnik znajdzie wiele nazwisk, dat i wydarzeń świadczących o imponujących przypadkach udzielenia pomocy, choć nazwiska dobroczyńców nie widnieją na liście Sprawiedliwych sporządzonej przez Yad Vashem⁵⁰.

Ilu Sprawiedliwych – uhonorowanych lub nie – działało w okupowanej Warszawie w czasie okupacji? Dotychczas tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata uhonorowano setki Polaków mieszkających podczas wojny w Warszawie. Zważywszy jednak na opisane wcześniej okoliczności, całkowita liczba Żydów i nie-Żydów, którzy pomagali Żydom w Warszawie w latach Zagłady, musiała być większa. Można przyjąć, że w Warszawie działało kilka tysięcy odważnych i szlachetnych osób, ale nie sposób podać dokładniejszych szacunków.

Dotychczasowy rachunek

Jak widzimy, Paulsson wykorzystuje wrażenie psychologiczne, jakie wywierają liczby bezwzględne, do przeprowadzenia nieobiektywnej i mylącej analizy realiów, które panowały w okupowanej Warszawie. Jednak przedstawiona przez niego szacunkowa liczba Żydów, którzy ukrywali się po aryjskiej stronie miasta, Żydów, którzy przeżyli do powstania warszawskiego lub nawet do jego końca, oraz liczba Polaków, którzy mieliby pomagać Żydom, są oparte na problematycznych próbach, wątpliwych przykładach oraz dość zagadkowych multiplikacjach. Co więcej, analiza twierdzeń Paulssona ujawnia stałą tendencję do zawyżania liczby ocalałych Żydów i polskich ratowników przy jednoczesnym rozmyślnym

⁴⁷ <http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/statistics.asp>.

⁴⁸ Stanisław Kaniewski i Bożena Roguska-Gajewska, *Gdy stawką w walce o życie było inne życie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, nr 35, s. 180–196.

⁴⁹ Zob. np. historia opowiedziana przez Menachema Dauma w jego filmie dokumentalnym z 2004 r. pt. *Hiding and Seeking: Faith and Tolerance after the Holocaust*.

⁵⁰ Zob. np. Alfred Musikowski, którego nazwisko pojawia się w relacji Sary Bergazyn (AŻIH, 301/5681).

zaniżaniu liczby Żydów skrzywdzonych przez Polaków⁵¹. Czy to tylko niewinne nieporozumienie statystyczne, czy też tendencyjna stronniczość wynikająca z pseudostatystycznych powodów?

Ujawnioną wcześniej błędną arytmetykę regularnie stosują inni pragnący zwiększyć rolę, jaką odegrały nieliczne szlachetne jednostki pomagające Żydom podczas Zagłady. Dane te są też wodą na młyn autorów opracowań, którzy zawiązują liczbę ocalałych Żydów lub ich polskich ratowników. Skala tego zjawiska oraz jego skutki dla sfery publicznej⁵² pokazują, jak ważne jest, by ujawniać typowe podstawowe problemy, jakie ze sobą niosą. Trzeba też nadmienić, że błędy metodologiczne leżące u podstaw obliczeń Paulssona to tylko jedno z problematycznych założeń jego opracowania.

Wykorzystanie źródeł

Paulsson opiera swoje opracowanie na ponad stu dokumentach archiwalnych oraz dziesiątkach relacji pisemnych i ustnych. W pierwszej chwili trudno nie być pod wrażeniem tak dużej liczby cytowanych źródeł dokumentalnych. Uważny czytelnik dostrzeże jednak, że autor, niestety, nie spełnił jednej z najbardziej podstawowych zasad wiarygodnego pisania o historii. Mianowicie Paulsson wykorzystuje swoje źródła w sposób wybiórczy oraz cytuje te fragmenty, które, jak sądzi, potwierdzają jego szacunki liczbowe, jednocześnie lekceważąc całą resztę. Z braku miejsca nie mogę omówić wszystkich innych wad dzieła Paulssona, takich jak lekceważenie źródeł polskich mówiących, że Sprawiedliwi żyli w ciągłym zagrożeniu ze strony swoich sąsiadów, pomijanie źródeł niemieckich⁵³, oraz postulat, że najistotniejsze są tutaj źródła w języku polskim, którym to twierdzeniem autor usprawiedliwia fakt zignorowania relacji i dokumentów w jidysz lub po hebrajsku⁵⁴. Ograniczę się do podania zaledwie kilku

⁵¹ Na przykład w przeciwieństwie do jego zawyżonych szacunków odnośnie do liczby ratowników, Paulsson szacuje liczbę osób działających na niekorzyść prześladowanych Żydów na jedynie 3–4 tys. Zob. *idem, Secret City...*, s. 149 [w wydaniu polskim Paulsson oblicza liczbę szmacowników na 2700 (por. *Utajone miasto...*, s. 217) – przyp. red.].

⁵² Zob. np. pomysł wzniesienia pomnika w Warszawie ku czci 10 tys. Sprawiedliwych i związaną z tym debatę w polskiej prasie: Tomasz Urzykowski, *Ilu Polaków ratowało Żydów?*, „Gazeta Wyborcza”, 21 X 2011. Zob. też komentarze na forum internetowym, http://forum.gazeta.pl/forum/w;904,129969945,llu_Polakow_ratowalo_Zydow_.html?v=2. [Deбата ta toczy się obecnie w nowej odsłonie, zob. m.in. artykuł Piotra Foreckiego w tym tomie – przyp. red.].

⁵³ Zob. np.: AŻIH, 301/4200, Relacja Józefy Krawczyk; *ibidem*, 301/5729, Relacja Janiny Szandorowskiej.

⁵⁴ Paulsson twierdzi, że poza dziennikami i relacjami znajdującymi się w ŻIH korzystał również z różnych zbiorów Archiwum Yad Vashem. Wszelako w zbiorach AYV obejmujących same tylko dzienniki i relacje (O.3, O.33) znajdziemy wiele dokumentów po hebrajsku (blisko 1500 relacji dotyczących Warszawy) i w jidysz (ponad 250 dokumentów o Warszawie), których Paulsson nie przeanalizował. Co więcej, Centralna Komisja Historyczna w Monachium ma w swoich zbiorach dokumentów (M1E) i kwestionariuszy historycznych (M1Q) ok. 200 relacji

przykładów źródeł, które Paulsson cytuje w sposób stronniczy, nieobiektywny i mylący. Każdy uważny czytelnik odnajdzie wiele innych.

Przeinaczanie źródeł. Przykład 1

Na stronie 141 swojej książki Paulsson cytuje relację Janiny Baran ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Autor wykorzystuje tę relację, by udowodnić, jak łatwo było Żydom uciec z pewnych obozów, do których zostali wysłani po likwidacji getta warszawskiego, i by podkreślić fakt, że Żydzi „odmawiali” podjęcia tego kroku, mającego ocalić im życie:

[U]cieczka z tego obozu [w Poniatowej] nie przedstawiała prawie trudności. Toteż wielu Żydów uciekło. [...] W pierwszych dniach maja ludzie stamtąd wyjeżdżali karawanami do Warszawy. Często przychodzili tam w nocy partyzanci sowieccy i namawiali Żydów do ucieczki, niestety ludzie ci byli tacy zaślepieni i zniechęceni, że nikt się nie chciał ruszyć z miejsca. [...] Dlaczego ludzie stamtąd nie uciekali, można tylko tłumaczyć tym, że nie mieli dokąd, drudzy byli zniechęceni, było im wszystko jedno, a inni wierzyli w zapewnienie Toebbensa⁵⁵.

Chociaż słowa te r z e c z y w i ś c i e pojawiają się w relacji Janiny Baran, kobieta ta poczyniła też dodatkowe uwagi, bezpośrednio odnoszące się do przedmiotu badań Paulssona. Niestety, autor postanowił nie umieszczać następującego fragmentu:

Bardzo dużo było dzieci w tym obozie. Byli tacy rodzice, którzy by chętnie swoje dzieci oddali, ale nie było komu. Bez pieniędzy ani lokowanie dzieci, ani ucieczka nie były możliwe. Ucieczka z terenu getta nie była rzeczą łatwą. Nie było miejsca, gdzie by przy wylocie lub innej dziury nie stali „szmalcownicy”, którzy chodzili za każdym Żydem aż do wykończenia swojej ofiary. Polacy, którzy pomagali za pieniądze, bo innych niestety nie [było?], również bali się tych szmalcowników. Teraz często się człowiek spotyka z tym, że co drugi aryjczyk chował u siebie Żyda, gdzie więc są ci wszyscy Żydzi [...]⁵⁶.

Dlaczego Paulsson postanowił zlekceważyć dalszy ciąg relacji Janiny Baran? Dlaczego pominął ów makabryczny fragment w swojej książce? Dlaczego cytuje świadka, by pokazać, jak łatwa była ucieczka z obozu, skoro w następnych wersach kobieta mówi coś zupełnie odwrotnego? Odpowiedź zna jedynie Paulsson. Niemniej moim zdaniem przykład ten pokazuje, że wybierał on stosowne źródła i fragmenty dokumentów archiwalnych, by dopasować je do swojej bezpodstawnej teorii.

zawierających cenne informacje zgromadzone pod koniec wojny, głównie w jidysz. Dziękuję panu Zviemu Bernhardtowi z Archiwum Yad Vashem za podanie mi tych ważnych informacji.

⁵⁵ Niemiec Walther Caspar Többens zarządzał fabryką przeniesioną z getta warszawskiego do obozu w dystrykcie lubelskim.

⁵⁶ AŻIH, 301/5085, Relacja Janiny Baran.

Przeinaczanie źródeł. Przykład 2

Tym razem Paulsson opisuje gotowość polskiego Kościoła katolickiego do niesienia pomocy Żydom przez ratowanie dzieci i umieszczanie ich w klasztorach. Paulsson opiera swoje uwagi na notce Ringelbluma zatytułowanej „Księża chcą ratować dzieci żydowskie”⁵⁷, w której twórca podziemnego archiwum opisuje dyskusje toczone się na „ulicy żydowskiej” na temat możliwości powierzenia dzieci żydowskich opiece organizacji katolickich. Ringelblum zbadał zakres opinii na temat tej możliwości – od kategoriycznego sprzeciwu z obawy o to, że dzieci zostaną przechrzczone, przez pozostawienie decyzji w rękach opiekunów, po korzystanie z każdej szansy ratunku. Na podstawie uwag Ringelbluma Paulsson doszedł do wniosku, że organizacje katolickie pomogły na zasadzie indywidualnej setkom dzieci żydowskich odsyłanych z getta. Jak twierdzi, pozostaje kwestią sporną, czy mogły ocalić więcej dzieci, gdyby Żydzi odpowiedzieli pozytywnie na ofertę zorganizowanej pomocy⁵⁸. Wysuwając takie twierdzenie, Paulsson tak naprawdę obwinia ludność żydowską, w tym jej elity, o śmierć dzieci.

Jak już podkreślałam, Paulsson nie czyta po hebrajsku, pomija też źródła w jidysz. Z pewnością jednak czyta po polsku i zna treść zapisków Ringelbluma, sporządzonych i wydanych po polsku, a następnie przetłumaczonych na angielski. I rzeczywiście korzysta z nich w całej książce. W żaden sposób nie można więc usprawiedliwić pominięcia dodatkowego głosu w tej debacie, zawartego w książce Ringelbluma o stosunkach polsko-żydowskich. W rozdziale ósmym Ringelblum pokrótce opisuje plan ukrycia setek dzieci w klasztorach i ponownie przedstawia poglądy żydowskiej opinii publicznej na ten temat. Omówienie planu i fragment traktujący o dzieciach żydowskich po stronie aryjskiej kończy stwierdzeniem, że „projekt powyższy nie został zrealizowany z powodu rozmaitych trudności, w pierwszym rzędzie z powodu słabego zainteresowania duchowieństwa polskiego sprawą ratowania dzieci żydowskich”⁵⁹.

Przeinaczanie źródeł. Przykład 3

Wyołbrzymiając ocenę skali pomocy niesionej Żydom w Warszawie przez Polaków, zarówno przez ogół, jak i jednostki, Paulsson wydaje się stale i radykalnie umniejszać rolę Polaków, którzy krzywdzili Żydów. Stwierdza: „Czasem to

⁵⁷ Emanuel Ringelblum, „Pamiętnik i zapiski z okresu wojny: getto warszawskie, wrzesień 1939–grudzień 1942 r”, red. Israel Gutman, Josef Kermisz, Israel Szacham, Jeruzalaim: Yad Vashem, 1992, s. 434–435. Jako że angielskie wydanie zapisków Ringelbluma jest bardzo wybiórcze, odwołuję się tutaj do pełnego wydania hebrajskiego [w wydaniu polskim ten fragment został zamieszczony w: *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. Artur Eisenbach, tłum. Adam Rutkowski, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 434–435 – przyp. red.]

⁵⁸ Paulsson, *Secret City...*, s. 88.

⁵⁹ Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1988, s. 115. Paulsson cytuje ten rozdział na s. 195 swojej książki w przyp. 113. Można przyjąć, że autor przeczytał cały rozdział, ale celowo zignorował jego ciąg dalszy.

właśnie sąsiad denuncjował Żydów, ale takie sytuacje należały do rzadkości⁶⁰ oraz „Bardzo rzadko dysponujemy wiarygodnym zeznaniem naocznego świadka opisującym akt denuncjacji”⁶¹. Paulsson utrzymuje, że chociaż w Warszawie działało aż 70–90 tys. polskich ratowników, to liczba szmalcowników i szantażyistów wynosiła zaledwie 3–4 tys.⁶²

Nie ma tu miejsca na wyliczanie wielu dostępnych źródeł, które szczegółowo opisują rozpowszechnienie przypadków denuncjacji Żydów w Warszawie. Z tego samego powodu nie przedstawię rozmaitych pominiętych materiałów źródłowych w językach niemieckim, jidysz, hebrajskim i polskim⁶³. Niemniej chciałabym zauważyć, że nawet źródła, których Paulsson używa w całej książce, zawierają wiele relacji o denuncjacjach, autor zaś w sposób rażąco je ignoruje. Szapsł Rotholc, były polski mistrz bokszerski, którego Paulsson cytuje kilka razy, zeznał, że jego pierwsza próba wydostania swojego kuzyna z getta nie powiodła się z powodu grupy szmalcowników, którzy napadli na nich na skraju getta. Rotholc opisuje nawet metody szantażu stosowane przez polskich donosicieli⁶⁴. Dawid Glat, którego historię Paulsson szczegółowo cytuje, opisał siedem przypadków szantażu, wykorzystywania i denuncjacji, przy czym pięciu dopuściły się osoby, które w sposób jednoznaczny zidentyfikował jako Polaków⁶⁵. Natan Gross również omawia liczne przypadki szantażu i denuncjacji⁶⁶.

Przykłady te pokazują więcej niż tylko to, że Paulsson czytał wykorzystane przez siebie źródła w sposób mocno wybiórczy. Przede wszystkim ujawniają one kontrowersyjne standardy, jakimi Paulsson się kierował, oceniając wartość relacji. Wydaje się, że autor uznał fragmenty mówiące o pomocy udzielonej Żydom przez Polaków za wysoce wiarygodne, jednocześnie klasyfikując opisy krzywd doznanych przez Żydów jako całkowicie niewiarygodne i starannie kamuflując ich obciążającą treść.

⁶⁰ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 183.

⁶¹ *Ibidem*, s. 209.

⁶² Por. jego szacunki odnośnie do liczby ratowników na s. 192–193 (*Utajone miasto...*) z jego szacunkami skali wystąpień przeciwko Żydom na s. 217 (*ibidem*: 2700 szmalcowników; *Secret City...*, s. 149: 3–4 tys.).

⁶³ Zob. też inne relacje poza tymi cytowanymi w tym artykule, np. AŻIH, 302/48, Relacja Karola Rotgebera, zeszyt XII; *ibidem*, 302/198, Relacja Stanisława Sznapmana.

⁶⁴ AŻIH, 301/4235, Relacja Szapsła [Szapsela] Rotholca, s. 15–16, 25. Zob. też jego szczegółowe akta z sądu gminy żydowskiej (*ibidem*, 313/109).

⁶⁵ AŻIH, 301/4631, Relacja Dawida Glata.

⁶⁶ AYV, O.3/824, Relacja Natana Grossa. Zob. też inne źródła, które Paulsson wykorzystał w swoim opracowaniu: AŻIH, 301/5815, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Relacja Stanisława Chmielewskiego, k. 7, 17, i in.; *ibidem*, 301/4629, Relacja Diny Kagan. Por. też szyderczą uwagę Paulssona, że gdyby naprawdę co drugi Polak był donosicielem, ocalenie Glata należałoby uznać za cud (s. 170), z relacją Janiny Stolarczyk (AŻIH, 301/5583), w której autorka twierdzi, że zważywszy na wiele przypadków szantażu, jakich doświadczyła na ulicach Warszawy, fakt, że przeżyła, powinno się traktować jak cud. Paulsson cytuje jej relację w innym kontekście.

Wyniki obliczeń częściowych

Istniejąca dokumentacja dotycząca stosunków polsko-żydowskich podczas Zagłady liczy co najmniej setki milionów stron w różnych archiwach i językach. Nie sposób oczekiwać, że badacze Zagłady, nawet ci najbardziej pracowici, przeczytają wszystkie materiały lub chociaż ich większość, by potwierdzić dany argument lub teorię. Niemniej z pewnością można od nich wymagać, by przedstawiali swoje argumenty, powołując się na dokumentację, a nie wybierali źródła, kierując się swoimi przekonaniem. Ignorowanie sprzecznych informacji zawartych w materiałach źródłowych i stosowanie odmiennych zasad ustalania ich prawdziwości – na podstawie treści lub oceny ich wiarygodności – budzi poważne zastrzeżenia co do sposobu wykorzystania dokumentacji archiwalnej lub nawet rodzi obawy, że została nadużyta.

Realia historyczne

Obliczenia statystyczne i źródła archiwalne to dwa problematyczne filary, na których Paulsson opiera swoje twierdzenia historyczne. Twierdzenia, które *de facto* są bezpodstawne. Nie jest zaskoczeniem, że dowodzą one przede wszystkim jego całkowitego braku wiedzy o ludności żydowskiej i polskiej oraz nieznanomości realiów życia w okupowanej Polsce. Również w tym wypadku z braku miejsca przedstawię tylko kilka przykładów na to, jak w wyniku wypaczenia realiów historycznych Paulsson obarcza Żydów winą za własną śmierć.

1. Sprawa Hotelu Polskiego jako przejaw pragnienia śmierci panującego wśród Żydów po stronie aryjskiej – Czy naprawdę tak było?

Na początku rozdziału 4 (s. 202–206) Paulsson opisuje wspomnianą już tragiczną historię Hotelu Polskiego. Po zwięzłym omówieniu tej kwestii autor stwierdza: „Krótko mówiąc, w sytuacji wyboru między zaufaniem do Polaków, którzy okazali dobre intencje, a zawierzeniem bandzie patentowanych [w oryginale z uzupełnieniem: niemieckich – przyp. red.] zbrodniarzy, duży odsetek Żydów wybrał to drugie”. Sugeruje zatem, że Żydzi woleli oddać się w ręce Niemców, zamiast pozostać wśród pomocnego społeczeństwa polskiego, z powodu panującego wśród nich pragnienia śmierci:

Stwierdzenie, że za psychozę Hotelu Polskiego odpowiadają wyłącznie trudności życia po „aryjskiej” stronie lub sprytne zastawienie pułapki, byłoby ewidentnym uproszczeniem. Za takim rozwiązaniem nie przemawiały żadne racjonalne względy. Adina Błady-Szwajger, która odprowadziła męża do Hotelu Polskiego – zrobiła to na jego żądanie, lecz wbrew temu, co podpowiadał jej rozsądek – uważa, że kierował nim impuls samobójczy. Może w tym tkwi jakaś wskazówka. Kobieta, która miała za sobą wielokrotne próby samobójcze, opowiedziała mi kiedyś, że za każdym razem, kiedy już podjęła decyzję, odczuwała zupełny spokój i harmonię. Być może hitlerowcy, którzy nieraz wykazywali zdumiewające zrozumienie psychiki swoich ofiar, też zdawali sobie z tego sprawę. Oferowali to, czego

nie mogła zapewnić nawet najlepsza melina – kilka miesięcy spokoju i pozornie normalnego życia. Ta wizja działała na ich ofiary jak narkotyk⁶⁷.

Pomińmy na chwilę to nazbyt uproszczone i nieco szydercze wytłumaczenie tej kwestii tendencjami samobójczymi przejawianymi przez Żydów⁶⁸ i skupmy się na początku wywodu Paulssona. Zastanówmy się, czy rzeczywiście nie można złożyć napływu Żydów do Hotelu Polskiego na karby realiów życia po stronie aryjskiej, co zresztą twierdzi wielu badaczy. Nawet pobieżna lektura zapisków Żydów (łącznie z tymi po polsku, które były dostępne Paulssonowi) naświetla koszmar życia ukrywających się – ogromny strach, ciągłą niepewność i niekończącą się walkę o przetrwanie każdej mijającej chwili. Na przykład w swoich spisanych współcześnie wspomnieniach Noemi Szac-Wajnkranc opisuje napływ rozpaczonych Żydów do Hotelu Polskiego:

Napłynęli ludzie z całej Warszawy, z prowincji, zewsząd. Nie mieli oni gdzie mieszkać i rozumieli, że uratowani z getta zginą tu prędzej czy później. Nie wystarczy im pieniędzy na żywność i na wypadunki [tak w oryginale]. Wieczny strach, wiecznie rozbiegane oczy, a może mnie poznał? Zależność od każdego, który ma twoje życie w swym ręku. Począwszy od dziecka, wystarczy, by zawołał: To Żyd!, i już koniec. Nie pomogą żadne dokumenty. Czasem tylko gruba forsa, ale na jak długo starczyć mogą pieniądze? Zresztą nie zawsze za pieniądze kupisz sobie życie, Żydzie!

Zropaczeni ludzie, a właściwie tylko wpółludzie, z radością dowiadują się, że jest dla nich przystań – że skończy się wieczny strach, ciągłe unizanie, wieczne przytyki, skończy się koszmarnie życie „na niby”. Będzie można być oficjalnie między swoimi. Jakież to szczęście!⁶⁹

Relacja ta pokazuje, że napływ Żydów do Hotelu Polskiego wynikał nie z pewnego rodzaju instynktu samobójczego, lecz z braku nadziei i desperacji, połączonych ze strachem i terrorem – czterema nieodłącznymi elementami egzystencji Żydów żyjących w ukryciu lub pod przybraną tożsamością. To przytłaczająca rzeczywistość, ciągły strach przed donosicielami i bezustanny szantaż skłoniły Żydów do opuszczenia swoich niebezpiecznych kryjówek. Niemcy zastawili na nich pułapkę, mając ich obietnicą odzyskania godności i poczucia bezpieczeństwa w świecie pełnym upokorzenia i niepokoju, a nie oferując pigułkę nasenną. Również w późniejszych relacjach znajdziemy opisy niemożliwych do zniesienia realiów życia Żydów po aryjskiej stronie Warszawy⁷⁰.

⁶⁷ Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 205–206.

⁶⁸ Recz jasna, Żydzi, którzy utracili chęć do życia – z pewnością byli i tacy – mogli z łatwością spotkać śmierć bez konieczności udawania się do Hotelu Polskiego. W tej kwestii okupowana Warszawa dawała Żydom nieskończenie wiele możliwości.

⁶⁹ AŻIH, 302/133, s. 163. Dokument ten ukazał się również po hebrajsku. Noemi Szac-Wajnkranc, *Przeminęło z ogniem. Pamiętnik pisany w Warszawie w okresie od założenia ghetta do jego likwidacji*, Warszawa–Łódź–Kraków 1947, s. 162.

⁷⁰ Na przykład opowiadając o swoich przeżyciach po aryjskiej stronie Warszawy, ocalała z Zagłady Helene Goldberg zeznała, że była szantażowana wiele razy, zarówno przez obcych,

Książka Paulssona nie oddaje rozpaczy, w jaką popadły żydowskie ofiary nazizmu podczas niekończącej się walki o przetrwanie. Wydaje się, że autor usiłuje opisać egzystencję Żydów w oderwaniu od okrutnych, przytłaczających realiów ich życia⁷¹.

2. Paulsson: „Gdyby tylko Żydzi Warszawy ruszyli głową” – Czy rzeczywiście tak było?

W swojej książce Paulsson wysuwa następujące stwierdzenie:

Staje się zatem jasne, że jeśli z jakiegoś względu liczba dostępnych dla Żydów melin była ograniczona, to powodem nie był brak ludzi – Polaków i zaznajomionych z Polakami Żydów – do których uciekinierzy mogli się potencjalnie zwrócić. Każdy Żyd w Warszawie, jeśli tylko ruszył głową, mógł zapewne przypomnieć sobie polskiego znajomego lub współpracownika, z którym był w dobrych stosunkach przed wojną, lub też krewnego, który miał takowe znajomości⁷².

A zatem Paulsson – kolejny raz! – obwinia Żydów o ich własną śmierć. Otóż Żydzi rzekomo nie zadali sobie trudu, by odszukać swoich polskich towarzyszy i właśnie dlatego potencjalna liczba kryjówek po stronie aryjskiej nigdy nie została w pełni wykorzystana⁷³. Uwagi Paulssona wynikają z kilku błędnych

jak i Polaków, którzy rzekomo oferowali jej schronienie. Według Goldberg jej szwagier gwałtownie zaprotestował, gdy dowiedział się, że postanowiła pójść do Hotelu Polskiego. Twierdził, że to niemiecka zasadzka. Ona jednak była przekonana, że i tak zbliża się koniec i nie ma już dla niej miejsca na świecie. W Hotelu Polskim Helene poznała pana Rolnika, który przebywał tam ze swoim 9-letnim synem. Młody ojciec również bardzo zmartwił się plotkami, że hotel nie jest bezpieczny, zwłaszcza zaś pogłoskami o transporcie Żydów, który miał odejść z hotelu następnego dnia. Choć inni Żydzi starali się go uspokoić, nie zdołali rozwiać jego obaw i mężczyzna postanowił opuścić hotel wraz z Helene. Tak też się stało. Żydzi spodziewali się znaleźć nocleg, przynajmniej na jedną noc. Chcieli jedynie przeżyć transport wyznaczony na następny dzień. Na próżno chodzili od domu do domu, prosząc o schronienie. Nikt nie chciał ich wpuścić, postanowili więc wrócić do hotelu (AYV, O.3/1167, Relacja Helene Goldberg).

⁷¹ Również w tym wypadku Paulsson mógł w pełni wykorzystać informacje zawarte w relacjach, które przeczytał. Na przykład cytowany przez niego Szpapl Rotholc opowiada o polskich agentach wysłanych na poszukiwania jego ukrywającej się rodziny, która w końcu postanowiła oddać się w ręce Niemców w Hotelu Polskim (AŻIH, 301/4659, s. 3). Zob. też *ibidem*, 301/3615, Relacja Josefa Himmelblaua. Himmelblau był sprzedawcą papierosów z placu Trzech Krzyży. Jego matka i brat postanowili udali się do Hotelu Polskiego po tym, jak zostali bez grosza przy duszy po kilkukrotnym doświadczeniu szantażu i denuncjacji.

⁷² Cyt. za: Paulsson, *Secret City...*, s. 35 (tłum. Anna Brzostowska) – przyp. red.

⁷³ Co ciekawe, działacze Żegoty byli odmiennego zdania niż Paulsson. Opisali problem zakwaterowania po stronie aryjskiej jako najtrudniejszy ze wszystkich, właściwie nierozwiązywalny, z powodu przypadków szantażu i pobierania zawyżonego czynszu od Żydów. Zob. Archiwum Bejt Lochamej ha-Getaot (Archiwum Muzeum Dom Bojowników Gett, dalej ABLG), Zespół 5449, Raport Żegoty dla Delegatury Rządu na Kraj z działalności w okresie od grudnia 1942 do października 1943 r., 23 X 1943 r., cz. 4. Dziękuję panu Yossiemu Shavitowi, byłemu

interpretacji historii. Najbardziej kontrowersyjne jest założenie, że każda próba o pomoc skierowana do Polaka znanego sprzed wojny zostałaaby spełniona⁷⁴.

Prawdą jest, że niektórzy Żydzi korzystali z pomocy ludzi żywiących przed wojną poglądy antysemityczne⁷⁵ i że część otrzymała ogromną pomoc od całkiem obcych ludzi⁷⁶. Niemniej inni Żydzi zwracali się do swoich przedwojennych znajomych i spotykali się z odmową⁷⁷. Jeszcze większa niedola stała się udziałem tych, którzy zwrócili się o pomoc do przyjaciół, a później odkryli – czasami zbyt późno – że ci dosłownie zastawili na nich pułapkę. W relacji Diany Kagan – którą Paulsson cytuje w innym kontekście, próbując udowodnić, jak łatwo było przejść na stronę aryjską i ukryć się nawet bez znajomości⁷⁸ – czytamy, że kobieta bała się zostać w Warszawie z powodu swoich licznych znajomych. Tamara Buchman – której relację autor przywołuje w kontekście śmierci z przyczyn naturalnych, gdyż jej matka zmarła na gruźlicę – wymienia kilka przypadków, kiedy ona i jej bliscy zostali zaatakowani przez polskich znajomych. W swoich wspomnieniach Buchman z sarkazmem przytacza przysłowie, że przyjaciół poznaje się w biedzie⁷⁹.

dyrektorowi tego archiwum, za stałe wsparcie w badaniu tamtejszych dokumentów. Wiele z nich zostało zeskanowanych i są ogólnodostępne: <http://iis.infocenters.co.il/gfh/search.asp?lang=HEB&dlang=HEB&module=search&page=criteria&rsvr=1¶m=<uppernav>complex</>¶m2=&site=gfh>.

⁷⁴ Nie ma tu miejsca na odniesienie się do założenia Paulssona (s. 68), że każdy Żyd z Warszawy miał polskiego znajomego lub krewnego znajomego Polaków, do których ów Żyd mógł się zwrócić, ani do faktu, że nie wszyscy Żydzi w Warszawie byli z Warszawy.

⁷⁵ Najszynniejszy przypadek to postawa Zofii Kossak-Szczuckiej, pisarki i założycielki Żegoty. Zob. też Perekhodnik, *Spowiedź...*, s. 127–128; oraz zapiski Sprawiedliwego Henryka Ryszewskiego, który przed wojną był dziennikarzem o zdecydowanie antysemitkich poglądach (AŻIH, 302/212).

⁷⁶ Na przykład Sprawiedliwy Leon Bukowiński opisuje w swojej relacji przyjęcie pod opiekę dwójki dzieci z rodziny Borensztejnów, której nie znał przed wojną (AYV, 0.3/2512).

⁷⁷ Poza przytoczonymi przykładami zob. też ABLG, Zespół 6086, Pamiętniki Stanisława Holckenera. Autor ukrywał się po aryjskiej stronie Warszawy z siedemnastoma innymi Żydami. W tych warunkach pod koniec 1943 r. spisał swoje wspomnienia. W wyniku akcji w styczniu 1943 r. Holckener postanowił uciec z żoną z getta. Zwrócił się do Stanisława Kamińskiego, mechanika zatrudnionego w kinie, które należało do Holckenera przez dwanaście lat poprzedzających wojnę. Niegdyś mężczyzna ten obiecał im pomoc. Kamiński istotnie dotrzymał słowa i zgodził się ukryć małżeństwo za opłatą, obiecując, że będzie im tak dobrze jak w raj. Zaproponował też, że weźmie na przechowanie ich rzeczy, by mogli z nich później korzystać. Według słów Holckenera Kamiński po wzięciu rzeczy odmówił jednak uciekinierom zarówno schronienia, jak i zwrotu dobytku. Co więcej, śledził Holckenera, odkrył kryjówkę jego żony, gdzie przebywała z trzynastoma innymi Żydami, i wyjawiał Niemcom jej położenie.

⁷⁸ AŻIH, 301/4629, Relacja Diany Kagan, s. 4. Na pierwszej stronie autorka informuje, że jej szwagier został rozpoznany przez znajomego z uniwersytetu i go aresztowano. Jako że stało się to w Mińsku Mazowieckim, wydarzenie to wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Więcej przykładów z relacji, które cytuje Paulsson, zob. AŻIH, 301/5681, Relacja Sary Bergazyn.

⁷⁹ AŻIH, 301/5509, Tamara Buchman, s. 4. Zob. też *ibidem*, 301/5745, Relacja Alicji (Mirki) Haskelberg, z domu Kronsilber. Paulsson cytuje również tę relację. Jej autorka opowiada, jak

Niestety więc, pomimo twierdzeń Paulssona wydaje się, że nie wystarczyło, żeby Żydzi „ruszyli głową”. Oprócz sporej dawki zaradności musieli mieć to szczęście, żeby po stronie aryjskiej trafić na ludzi odważnych, prawych i zdolnych do ludzkich odruchów, co nie było łatwe w demoralizujących warunkach okupacji niemieckiej⁸⁰. Opisując tragedię Żydów przez pryzmat pasywności Żydów, którzy nie wykorzystali swoich kontaktów z ludnością polską, Paulsson pokazuje przede wszystkim własną nieznajomość przedwojennych realiów świata żydowskiego, stosunków polsko-żydowskich w kształcie, jaki przybrały podczas Zagłady, a także życia Żydów w okupowanej Warszawie.

3. Paulsson: *Gdyby Żydzi tylko spróbowali – Czy naprawdę tak było?*

W całej swojej książce Paulsson wyciąga daleko idące wnioski na podstawie przejmujących – lecz niereprezentatywnych – przykładów odnalezionych w dokumentacji archiwalnej. Chodzi tutaj np. o historię ocalenia Michała Linego, jego córki Mirki oraz przyszej żony Eugenii (Marii) Szajn-Lewin, której długi fragment przytacza. Autor opisuje okres powstania w getcie warszawskim oraz uczucie uwikłania, jakie owaładnęło pozostałymi Żydami, nadal mieszkającymi tam w kwietniu 1943 r. Niemcy obiecali wszystkim Żydom, którzy oddadzą się w ich ręce, że zostaną wywiezieni do obozu pracy w Poniatowej. Rodzina Line była jedną z tych, które nie uwierzyły w zapewnienia Niemców. Z braku innych możliwości ratunku Michał Line podszedł do oddziału wartowniczego żandarmerii niemieckiej i poprosił, żeby przepuszczono jego rodzinę na stronę aryjską. Gdy żandarmi spojrzeli na niego ze zdumieniem, Line wrzasnął na nich po niemiecku, jakby wydając im rozkaz: „*Retten Sie drei Seelen! Aber schnell!*” (Uratujcie trzy dusze! Byle prędko!). „I takim cudem, w który trudno uwierzyć, udało im się wyjść z piekła” – pisze Maria Szajn z domu Line⁸¹.

Na podstawie tej relacji Paulsson stwierdza: „Powodzenie tego odważnego ruchu [...] może prowadzić do pytania [...] czy nie ocalałoby więcej ludzi, gdyby tylko spróbowali”⁸². Kolejny raz wini Żydów za ich tragedię – gdyby tylko nie bali się „spróbować”, wszystko mogłoby wyglądać całkiem inaczej. W swoich krytykanckich ocenach Paulsson naprawdę posunął się za daleko. Pobłażliwość, na jaką można by się zdobyć, również powinna mieć swoje granice. Nie będę przywoływała licznych prób, które Żydzi podejmowali, by ocalić siebie i innych, przedstawionych w źródłach cytowanych przez samego Paulssona. Nie mam też

z braku wyboru musiały wrócić do „spalonej” kryjówki pomimo związanego z tym niebezpieczeństwa.

⁸⁰ Więcej o demoralizacji społeczeństwa polskiego w wyniku okupacji niemieckiej i drańskich środków stosowanych przeciwko Polakom, zob. Gross, *Polish Society under German Occupation...*, s. 145–159.

⁸¹ Eugenia Szajn-Lewin, „W getcie warszawskim: lipiec 1942–kwiecień 1943 r.”, Tel Awiw: Hedkal, 1991, s. 98.

⁸² Paulsson, *Secret City...*, s. 92.

zamiaru przedstawiać choćby częściowej listy innych dokumentów – pamiętników, relacji, wspomnień, dokumentów niemieckich i polskich – które wraz z tysiącami świadków potwierdzają, że warszawskich Żydów nie można było posądzić o bierność. Nie zamierzam również dowodzić, że Żydzi – jak wszyscy inni – po prostu starali się przeżyć. Próbowali uciekać, zostać, zbiec, wymknąć się, kłamać, mówić prawdę. Próbowali działać zdecydowanie, delikatnie, odważnie, pomysłowo. Próbowali wzbudzić litość, współczucie, a nawet strach. Próbowali obudzić ludzkie sumienie, które było tak rzadkim atrybutem w trakcie wojny. Próbowali, stale i do samego końca.

Smutna prawda jest taka, że podczas Zagłady nawet najśmielsze wysiłki większości Żydów nie przyniosły rezultatu. Owszem, niektórzy przestali próbować, struchleli, utracili siły lub ducha w wyniku upokorzenia, terroru i przemocy. Ale oni też próbowali, a to, że się poddali, wynikało z niepowodzenia ich wysiłków.

Sugerowanie, że Żydzi są winni śmierci swojej i swoich dzieci z powodu własnej bierności, przywodzi na myśl wcześniejszą sugestię, że wszyscy zarazili się instynktem samobójczym. Może to świadczyć nie tylko o zasadniczym braku szacunku dla osób stanowiących przedmiot tych badań oraz całkowitym niezrozumieniu ludzkiej psychiki, które to kwestie są poza zakresem naszych kompetencji, jak również o rażącym braku znajomości zarówno dostępnych źródeł, jak i ówczesnych realiów.

Ostateczny rachunek

Książka Paulssona stanowi znakomity przykład błędów występujących w innych opracowaniach o roli Polaków w ratowaniu Żydów podczas Zagłady. Dlatego też poświęciłam jej tyle miejsca. Próby dokonywania bezpodstawnych obliczeń na podstawie niekompletnych danych, pomijanie podstawowych źródeł w trakcie zbierania materiałów na dany temat oraz anachroniczny styl pisania, lekceważenie realiów życia (zarówno ludności miejscowej, jak i Żydów) na terenach okupowanych przez Niemców, powracają w łagodniejszej – a niekiedy bardziej wyrafinowanej – formie również w innych opracowaniach⁸³.

Co więcej, przedstawione w artykule szczegółowe zastrzeżenia do szacunków liczbowych opartych na obliczeniach statystycznych pokazują nie tylko zagrożenia, jakie niesie ze sobą to narzędzie badań historycznych, lecz także możliwości, jakie nam daje. Tak jak analiza tekstowa źródeł, obliczenia statystyczne

⁸³ Marek Jan Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy, 1918–1955. Współistnienie – Zagłada – komunizm*, Warszawa: Fronda, 2000. Zob. też *Trudnie pytania w dialogu polsko-żydowskim*; Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej...*; Richard C. Lukas, *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, Lexington: University Press of Kentucky, 1989; opis projektu „Życie za życie”, realizowanego pod patronatem IPN i mającego upamiętnić Polaków, którzy poświęcili życie, ratując Żydów: http://www.ipn.gov.pl/portal/en/2/285/The_life_for_a_life_project_remembrance_of_Poles_who_gave_their_lives_to_save_.J.html [najnowsza wersja polska: <http://www.zyciezazycie.pl/>].

również wiążą się z ryzykiem wystąpienia błędów metodologicznych, które badacz musi wziąć pod uwagę. Ignorowanie ich – celowe lub nie – może prowadzić do wypaczenia wyników oraz podważenia wiarygodności i miarodajności całego opracowania. Nie twierdzą, że badacze z dziedzin humanistycznych powinni unikać badań ilościowych. Niemniej muszą pamiętać, że przeprowadzanie analizy statystycznej w celu wyciągnięcia wniosków historycznych – jakkolwiek innowacyjne lub interesujące miałyby być – powinno odbywać się w sposób ostrożny, rzetelny i odpowiedzialny⁸⁴.

Warto pamiętać, że to dopiero początek ożywionej debaty na temat życia Żydów po stronie aryjskiej i stosunków, jakie wytworzyły się pomiędzy Żydami a Polakami, a badania Paulssona stanowią tylko jedno ogniwo w długim łańcuchu opracowań na ten temat. Z tego właśnie powodu debata, która nie jest bezstronna, jest szczególnie niebezpieczna. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że autorzy przyszłych opracowań o życiu Żydów po aryjskiej stronie okupowanej Warszawy będą na tyle mądrzy, by wykorzystać źródła, wiedzę historyczną i narzędzia badawcze w sposób rzetelny i profesjonalny. Dzięki temu badania losu Żydów będą bezstronne i oparte na solidnych podstawach. Na razie możemy jedynie polegać na opracowaniach i źródłach, które dają bardziej wyważony i wiarygodny obraz niż ten wyłaniający się z książki Paulssona.

Z języka angielskiego przełożyła Anna Brzostowska

Słowa kluczowe

Gunnar S. Paulsson, stosunkom polsko-żydowskim, ukrywanie się po stronie aryjskiej, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, badania ilościowa

Abstract

The article is a critique of Gunnar S. Paulsson's book *Secret City: The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945*. After an in-depth analysis of the data and calculations contained in the book, Dreifuss accuses Paulsson of mistakes in his calculations regarding: (1) the number of Jews who survived on the "Aryan" side of Warsaw until the eve of the 1944 Polish Warsaw Uprising; (2) the total number of Jews who spent the war in hiding on the "Aryan" side and those among them who survived the Holocaust years; and (3) the (enormous!) number of Poles who acted to rescue Jews in occupied Warsaw.

Paulsson's calculations, which he made on the basis of erroneous statistical and methodological assumptions, led him to questionable historical conclusions, which should be

⁸⁴ Z tego punktu widzenia warto zajrzeć do wydanego kilka lat temu opracowania Boba Moore'a o ratowaniu Żydów w Europie Zachodniej, zatytułowane *Survivors*. Autor omawia tam sytuację w Norwegii, Danii, Holandii, Belgii i Francji, całkowicie rezygnując z szacunków statystycznych oraz pokazując aktywną rolę, jaką Żydzi odegrali w ratowaniu samych siebie. Bob Moore, *Survivors. Jewish Self-Help and Rescue in Nazi Occupied Western Europe*, Oxford: Oxford University Press, 2009. [Zob. też artykuł Boba Moore'a o ratowaniu Żydów holenderskich w tym tomie – przyp. red.].

rejected. Paulsson uses sources in a selective way as he quotes fragments which confirm his numerical estimates, at the same time ignoring other sources and often blaming the Jews for their own tragedy. He has also proved his unfamiliarity with both the available sources and the-then reality. The author dismisses Paulsson's contribution to the debate on the number of Jews in hiding as worthless or even harmless as it invokes a language of allegedly fixed data.

Key words

Gunnar S. Paulsson, Polish-Jewish relations, hiding on the "Aryan" side, Righteous among the Nations, quantitative research